

POLSKA ZACHODNIA

Dziś 8 stron.

Dziś 8 stron.

Dziennik poświęcony sprawom narodowym i społecznym na Kresach Zachodnich.

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Warszawska 58.

Redaktor naczelny: Edward Rumun.

Abonament miesięczny: przez pocztę 1 zł 84 gr., w Administracji 1 zł 80 gr., z doręczeniem do domu przez pocztę

Cena 10 gr.

Konto P. K. O. 303 551.

PARLAMENT RUMUŃSKI ROZWIĄZANY. — NOWY RZĄD.

Bukareszt. Parlament został rozwiązany. Termin nowych wyborów ustalono na 7 lipca. Termin zaś zwołania parlamentu na 27 lipca. Ministerstwa dla Siedmiogrodu Besarabii i Bukowiny zostały zniszczone.

Bukareszt. Nowy rząd objął władzę z zdecydowaną szybkością i pozwolił uniknąć niepokojów towarzyszących zwyczajnie każdemu kryzysowi. W całym kraju panuje całkowity spokój. W skład obecnego gabinetu wchodzi osoba nienależące do żadnej partii politycznej oraz osobistość będąca przedstawicielem partii liberalnej, narodowo-chłopskiej i partii chłopskiej.

PRZED CZERWCOWĄ SESJĄ LIGI NARODÓW.

Genewa. Rada Ligi Narodów zbierze się 13 czerwca w Genewie tym razem pod przewodnictwem Chamberlaina, a prace jej według przewidywań potrwać niespełna tydzień. Porządek dzienny obejmuje aż 34 punktów, lecz pewna ilość spraw wniesionych ma znaczenia czysto wewnętrzne i administracyjne, oraz formalne. Inna znowu część została spisana ze względów jedynie formalnych, aby sprawy te przeszły przez Radę i można było je nadal rozstrzygnąć.

Genewa. Wczoraj otrzymał sekretarjat Ligi Narodów depeszę albańskiego ministra spraw zagranicznych Kalizoti, która zawiera obszernie przedstawienie rokowań dyplomatycznych z Jugosławiją w sprawie załagodzenia konfliktu.

DZIŚ NASTAPI SPOTKANIE CZICZERINA ZE STRESEMANNEM.

Baden-Baden. Wczoraj o godz. 9-ej wiecz. przybył tu z Frankfurtu nad Menem komisarz Ludowy do Spraw Zagranicznych Cziczeryn wraz ze swym sekretarzem i zamieszkał w hotelu Holland. Spotkanie Cziczeryna ze Stresemannem nastąpi w ciągu dzisiejszego popołudnia.

Z OBRAD DELEGATÓW PARTJI PRACY WOJEW. KRAKOWSKIEGO.

Kraków. Obradujący tu wczoraj zjazd delegatów Partii Pracy województwa krakowskiego przyjął po referacie posła M. Kościatkowski następujące rezolucje: 1) wobec zbliżającej się sesji sejmowej zjazd delegatów Partii Pracy w Krakowie apeluje do zarządu głównego, aby przez swoje przedstawicielstwo w Sejmie działał na korzyść umocnienia i rozszerzenia prerogatyw władzy wykonawczej, a w szczególności uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej, 2) zjazd delegatów 28 kół Partii Pracy zebraanych w Krakowie, wyraża pełne zaufanie głównemu zarządowi Partii Pracy i uznania za pracę organizacyjną, której wynik doradczą — zwycięstwo listy wyborczej w Warszawie — zjazd wita z radością. Zjazd wysłał nadto depesze hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i wicepremiera Bartla.

Student rosyjski zastrzelił posła sowieckiego w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) 7. b. m. o godz. 10 rano na dworcu głównym student rosyjski Borys Kowierda strzelił 4 razy do posła sowieckiego Wojkowa, który pojawił się na dworcu, aby powitać przejeżdżającego do Moskwy charge d'affaires Rosenholca. Posel Wojkow trafiony został cztery razy: 2 razy w płuca i 2 razy w okolice serca. Przewieziony do szpitala Dzieciątka Jezus zmarł po godzinie.

Sprawca zamachu Kowierda ukończył w tym roku rosyjskie emigracyjne gimnazjum w Wilnie. W Polsce pozostał od 1920 roku. Przed pewnym czasem prosił o wizę do Rosji. Poselstwo odmówiło mu z powodów politycznych.

Zamach na posła Wojkowa wywołal w Warszawie duże wzburzenie, a to przedewszystkiem dlatego, że Warszawa stała się terenem porachunków politycznych pomiędzy emigracją rosyjską a bolszewikami.

Uząd polski i społeczeństwo polskie ubolewają nad tem zabójstwem, które będąc wyrazem wewnętrznego rosyjskich warunków powiększa ilość morderstw politycznych dokonanych w imię fanatyzmu politycznego.

Warszawa. (Tel. wł.) W związku z zabójstwem posła sowieckiego w Warszawie Wojkowa korespondent nasz zdołał zebrać następujące szczegóły: Dziś na pociąg kurierski, który odchodził z dworca głównego w Warszawie o godz. 9.55, a który wioził członków ambasady sowieckiej w Londynie wraz z ambasadorem Rosenholcem — przybył na dworzec przedstawiciel sowiecki Wojków, nie zawiadomiwszy poprzednio Rządu Polskiego o przejeździe składu ambasady sowieckiej z Londynu do Moskwy. W chwili kiedy członkowie ambasady, łącznie z Wojkowem, znaleźli się na peronie, przechadzający się opodal osobnik w wieku lat około 20, który swoim zachowaniem nie wzbudzał niczyjzego podejrzenia — w pewnej chwili zwrócił się do posła Wojkowa, zamienił z nim kilka słów, a następnie strzelił do odwróconego posła dwa razy, trafiając go w płuca. Na to posel Wojkow odwrócił się gwałtownym ruchem, wyjął lewą ręką z kieszeni rewolwer systemu Browning i dał w kierunku napastnika trzy strzały. W tym samym czasie napastnik strzelił czterokrotnie do Wojkowa i ranił go ciężko. Fakt ten miał miejsce w obecności ambasadora i innych członków ambasady, jak również szeregu osób, które przypadkowo znajdowały się na dworcu. Bezpośrednio po zamachu skierował się posterunkowy policji do napastnika, któremu ten oddał bez oporu swój rewolwer. W kilka minut po wypadku zjechali na dworzec przedstawiciele Rządu i Porętownie Ratunkowe, które ciężko rannego posła przewieziono do Szpitala Ujazdowskiego, gdzie również udał się minister spraw zagranicznych p. Zaleski, celem odwieczenia rannego oraz złożenia mu wyrazów ubole-

wania. Posel Wojkow był jeszcze przytomny i podziękował ministrowi Zaleskiemu za jego szczere współczucie, poczem oddał klucze od kasy ogniortwalet i od sztyrow swojemu zastępcy. Bezpośrednio potem poddał się operacji, którą przeprowadził dyżurny lekarz z zastosowaniem największej ostrożności. Wkrótce potem nastąpił krwotok wewnętrzny i o godz. 11,05 posel Wojkow zakończył życie.

Badany sprawca zamachu wyznał, że nazywa się Borys Kowierda, jest uczniem ósmej klasy gimnazjum rosyjskiego w Wilnie. Narodowości, do jakiej należy, nie określił żadnej mówiąc, że do narodowości polskiej się nie poczuwa, a do narodowości rosyjskiej się nie przyznaje, jakkolwiek jest poddanym Rosji sowieckiej.

Po spisaniu szczegółowego protokołu, zarówno z przestępcą jak i z obecnymi na dworcu świadkami zamachu i z ambasadorem Rosenholcem, oraz kilku członkami ambasady — przestępcę odwieziono do więzienia przy ulicy Zielnej. Z powodu zabójstwa posła sowieckiego Wojkowa członkowie Rządu z Marszałkiem Piłsudskim na czele, oraz Prezydent Rzeczypospolitej złożyli swoje kondolencje.

Warszawa. (Tel. wł.) W związku z morderstwem dokonany przez Kowierdę na przedstawicielu sowieckim w Warszawie w godzinach popołudniowych — minister spraw zagr. Zaleski przyjęty był na specjalnym posłu-

chaniu przez Marszałka Piłsudskiego, któremu przedłożył szczegółowe sprawozdanie z przebiegu zajścia, oraz z poczynionych kroków. O godz. 7 wieczorem minister Zaleski przyjęty był również przez wicepremiera Bartla.

Warszawa. Władze polskie proponowały w swoim czasie posłowi Wojkowi — natychmiast po objęciu przez niego stanowiska — ochronę osobistą ze strony polskich organów bezpieczeństwa. Posel Wojkow jednak odrzucił kategorycznie te propozycje. Poselstwo Z. S. R. R. w Warszawie nigdy nie zawiadomiało polskich władz bezpieczeństwa o zamiarach wyjazdu członków poselstwa, ani nie komunikowało o przejeździe Z. S. R. R. z innych państw przez terytorium Polski. W danym wypadku władze polskie również zupełnie nie były powiadomione o przejeździe p. Rosenholca.

Warszawa. Pan Prezydent Rzeczypospolitej wysłał do preesa centralnego komitetu wykonawczego związku S. S. R. depeszę treści następującej: Głęboko wzruszony i oburzony potwornym zamachem dokonanym na osobie nieodżałowanego ministra Wojkowa, proszę pana aby zechciał przyjąć jak-najszybciej wyrazy mojego współczucia. Pan Minister spraw zagr. Zaleski wysłał do komisarza ludowego spraw zagr. Z. S. S. R. depeszę treści nast.: Pospieszam wyrazić Panu ubolewanie rządu polskiego z powodu zbrodni zamachu przeciwko osobie wybitnego ministra Z. S. S. R. Pragnę zapewnić Pana, że cała opinia podziela jednomyślnie oburzenie mojego rządu, wywołane potwornym aktem skierowanym przeciwko Pańskiemu nieodżałowanemu przedstawicielowi.

Lotnik Chamberlin w Berlinie.

Berlin. Chamberlin w towarzystwie swego pasażera p. Levina przyjechał o 6-tej po południu do Berlina. Na polu lotniczym oczekiwały go kilkатысяczne tłumy publiczności, które dzisiaj uzyskiwały większy dostęp do pola lotniczego, niż w pierwszym dniu. Zarządzenia policji, zamkające dostęp do lotniska wywołały tak silne echo, że dzisiaj policja zarządziła daleko łagodniejsze ostrożności.

Berlin. (Tel. wł.) Chamberlin, który przybył do Berlina, był witany na lotnisku przez ambasadora amerykańskiego Shurmana, ministra Curtiusa, podsekretarza stanu Schuberta i innych przedstawicieli władz. Chamberlin i Levin udali się do poselstwa Stan. Zjed., gdzie będą zamieszkać podczas swojej obecności w Berlinie.

Londyn. (Tel. wł.) Chamberlin w rozmowie z dziennikarzami miał oświadczyć, iż nie jest wykluczonym, że powróci do Ameryki w aeroplanie. W takim razie z pewnością wyruszyby na wschód i zatrzymałby się w Moskwie. Chamberlin wspominał — w związku z swym lotem — o wielkich trudnościach, jakie mu następcy warunki atmosferyczne.

Był zmuszony w przelocie nad Kurlandją wznosić się na bardzo znaczną wysokość, by uniknąć zderzenia. Według oficjalnych amerykańskich wiadomości, długość lotu Chamberlina wynosi 6283 km., gdyż tymczasem Lindbergh przeleciał 5808 km.

Nowy Jork. Iżba handlowa w Brooklyn wreczyła pani Chamberlin 15 000 dolarów, stanowiących nagrodę ofiarowaną Chamberlinowi za przelet nad Atlantykem przy uzyskaniu rekordu odległości oraz za zalety sportowe lotnika.

Warszawa. Dzięki pogłoskom o rzekomym wystartowaniu lotnika Chamberlina z lotniska w Choleburzu do Warszawy, już o godz. 12 w południe zaczęły się gromadzić na lotnisku Mokotowskim tłumy publiczności. Również przybyli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Dopiero na skutek wiadomości powyższych, otrzymanych z Berlina, jak również na skutek meldunku ze Zdaszyna, oraz z lotniska wojskowego z Ławicy pod Poznaniem, oczekujący przybyła Chamberlina w Warszawie zaczęli się rozchodzić.

Polezenie w Chinach.

Zerwanie stosunków między Albanią i Jugoslawią

ECHA KATASTROFALNEGO WYBUCHU W KRAKOWIE.

Niewątpliwie na decyzje rządu angielskiego w kierunku zupełnego zerwania z sowietami, wpłynął w znacząco mierze korzystny dla W. Brytanii — jak się zdawało — zwrot na terenie chińskim, datujący się od Wielkanocy br. Wówczas to nastąpił w chińskim obozie nacjonalistycznym rozłam na oboz umiarkowany, skupiający się dokoła dotychczasowego wodza naczelnego wojsk południowych, Czang-Kai-Szeka, i oboz radykalny, solidaryzujący się lawiną z rosyjskim komunizmem, reprezentowany przez dotychczasowy rząd nacjonalistyczny, którego siedzibą jest wielkie miasto przemysłowe Hankau nad środkowym Jang-Tse-Kiangiem.

Zdawało się, iż rozdwojenie wśród nacjonalistów chińskich pociągnie dla ich sprawy żubne następstwa. Nieprzerwan pochód zwycięski wojsk połudn., który oddał w ich ręce całe Chiny na południe od Jang-Tse-Kiangiu oraz znaczna część kraju na północ od tej rzeki, uległ zahamowaniu. Wojska północnych militarystów, Sun-Czuan-Fanga, b. gubernatora czyli tuchuna Szanghaju, Czang-Czun-Czanga, gubernatora Szantungu oraz najpotężniejszego z nich, Czang-Tso-Lina, nadtuchuna Mandżurii, który po rozegromieniu swego głównego rywala, Wu-Pei-Fu, przez nacjonalistów, stał się panem Pekinu oraz fikcyjnego rządu tamtejszego, zatrzymały się w swym odwrocie i mogły nawet przejść do kontrofensywy.

Szczególnie krytycznym było polezenie rządu komunistycznego w Hankau, zagrożonego z jednej strony przez wojska północne, prowadzące atak w prowincji Honan, z drugiej strony przez wojska Czang-Kai-Szeka, który utworzył własny rząd z siedzibą w Nankinie. Przez jakiś czas zdawało się, iż pomiędzy Czang-Kai-Szkiem i umiarkowanymi nacjonalistami z jednej strony a przynajmniej niektórymi generałami północnymi z drugiej strony dojdzie do porozumienia zwróconego przeciw bolszewikom z Hankau. Pogłoski o tem były ustawicznie puszczane w obieg przez korespondentów pism angielskich, francuskich i amerykańskich w Chinach.

Okazało się jednak, że panowie ci brali swe życzenia za rzeczywistość. Za miast atakować Hankau Czang-Kai-Szek przed dwoma tygodniami wznowił na szerokim froncie ofensywę przeciw wojskom północnym, które zostały odrzucone daleko poza Jang-Tse-Kiang. Skutkiem tego armia Czang-Tso-Lina która atakowała komunistów w prowincji Honan została zagrożona od swej lewej flanki. W dodatku tzw. chrześcijański generał Feng-Ju-Hsiang, któremu jego chrześcijańskie wzniesienie nie przeszkodziło związać się tak najsilniej z Moskwą, zaatakował od tyłu armię północną, operującą w Honan i odniósł nad nią dwojaczne zwycięstwo.

W chwili obecnej klęska północnych militarystów wydaje się przesądzoną. Czang-Tso-Lin niewątpliwie nie będzie mógł się utrzymać w Pekinie, ale nawet Mandżuria, kolebka jego potęgi, wpadnie w ręce, czy później w ręce zwycięskich nacjonalistów, o ile nie nastąpi na jego korzyść interwencja jakiegoś obcego mocarstwa.

Do niedawna mogło się wydawać, iż Japonia nie dopuści do zupełnego zniszczenia swego pupla, Czang-Tso-Lina. Teraz jednak wiadomości, nadchodzące z Japonii, wyraźnie dają do poznania, iż cesarstwo Wschodzącego Słońca uważa sprawę Czang-Tso-Lina za straconą bezpowrotnie i dlatego chce umożliwić sobie porozumienie z umiarkowanymi nacjonalistami Czang-Kai-Szeka. Kierując sferę w Tokio uważa, iż to jest jedyna droga do przeszkodzenia, by Chiny nie wpały zupełnie w moc bolszewików.

Czy te rachuby są słuszne, przyszość niedaleka pokaże. Trzeba bowiem liczyć się poważnie z możliwością, iż cały rozłam w obozie nacjonalistycznym jest tylko komedia, odegrana celem pozatrzymywania mocarstw od wspólnej akcji przeciw chińskiemu ruchowi narodowemu. Po wykroczeniach przeciw cudzoziemcom w czasie

CZYŻBY ALBANIA DZIAŁAŁA W

Rzym. Agencja Stefan'ego otrzymała z Tirany od albańskiego biura prasowego note, wyjaśniające incydent z Jugoslawią, który pociągnął za sobą zerwanie stosunków. Nota stwierdza mianowicie, że 27-go maja r. b. władze albańskie w Durazzo dokonały rewizji u tłumacza poselstwa jugosławińskiego, poddanego albańskiego. Powyższe zarządzenia były uzasadnione przez znalezienie podczas rewizji papierów kompromitujących, ujawniających działalność, zwróconą przeciwko bezpieczeństwu państwa albańskiego. W następstwie znalezienia wzmiankowanych papierów sprawa została przekazana właściwym władzom sądowym.

Białogród. Dzienniki miejscowe zamieszczają obszerny komentarz na temat zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Albanią i Jugoslawią. „Novosti” pisze, iż postępowanie rządu

POROZUMIENIU Z MUSSOLINIM?

albańskiego jest godne pożałowania. Postępowanie to jest tembardziej niezrozumiałe, że Jugosławia wielokrotnie dawała dowody szczerzej przyjaźni względem Albanii oraz pragnienie, aby niezależność i konsolidacja wewnętrzna tego kraju były zagwarantowane.

Paryz. Dzienniki omawiały obszernie zerwanie stosunków jugosławińsko-albańskich.

„Petit Parisien” zauważa, iż Włochy mogą być zmuszone do wypowiedzenia swego słowa, co wznowiłoby napięcie z kwietnia r. b. Sprawa albańska może w każdej chwili wziąć niepożądany obrót, wobec czego niezbędne są poważne wysiłki dyplomatyczne, w celu ostatecznego uśmieszenia niebezpieczeństwa.

„La Volonte” przypuszcza, iż rząd albański działa w pełnym porozumieniu z Mussolinim.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj w godzinach rannych wicepremier Bartel przyjeżdżał na specjalnej audyencji przez Prezydenta Rzeczypospolitej, któremu złożył szczegółowe sprawozdanie z bezpośrednich swoich obserwacji nad skutkami eksplozji w prochnowi w Witkowicach pod Krakowem.

KŁĘSKI ŻYWIOŁOWE.

Kraków. W Miechowie szalała w sobotę straszna burza gradowa w okolicy Proszowic. Grad był wielkości kurzego łaja i padał bardzo obficie przez 20 do 30 minut. W czterech gmtnach, a przeszło 40 wsiach zboża zostały całkowicie zniszczone. Pozatem burza uszkodziła dachy, szyby, pozabiła drób, dzikie ptactwo i pokaleczyła dorosłych i dzieci. Tak wielkiego gradu nikt nie pamięta w okolicy.

Paryz. „Le Matin” donosi z Glasgow, że straszliwy pożar zniszczył tam wielkie sklady. Szkody wynoszą 2 1/2 mil. fr.

Kobiety-Polki

nie pójdą na pasku polityki p. Korfanteo

KRYTYCZNE UWAGI WOBEC ZJAZDU TOW. POLEK.

Fakt, że dopiero dziś występujemy z krytyką szeregu objawów, zauważanych już dawniej, a uwydatnionych jaskrawo na ostatnim zjeździe Zw. Tow. Polek, ma swoje głębsze uzasadnienie. Nie chcieliśmy przed zjazdem Polek czynić nic takiego, co by mogło być pożyteczne za urabianie nastroju zjazdu. I choć do szeregu obecnych kierowniczek Tow. Polek, ulegających wpływowi i inspiracji p. Korfanteo i jego żony mieliśmy duże zastrzeżenia, przemilczaliśmy je dotychczas, lojalnie zamieszczaliśmy nadsyłane nam komunikaty przedzjazdowe, odmówiliśmy sobie nawet wczesniej słusznej krytyki w sprawozdaniu ze zjazdu i nie podnosiliśmy wreszcie grubego niestaktu ze strony organizatorek zjazdu, które korzystając z naszego pisma w okresie propagandy przedzjazdowej, nie uznaly za stosowne przesłać redakcji naszej zaproszenia na zjazd.

Z krytyką występujemy dopiero dziś i to nie tylko z własnej inicjatywy, lecz także na życzenie reprezentantek szeregu tych kobiet Polek, które oddawna już z bólem w sercu patrzyły na zakusy i wpływy partyjne przemycane ze sfery p. Korfanteo do organizacji Tow. Polek i z rozgoryczeniem stwierdziły panoszenie się demoralizujących wpływów p. Korfanteo na ostatnim zjeździe Tow. Polek.

Jak dalece niektóre główne kierowniczki Tow. Polek daly się omoć intrygami p. Korfanteo uwydatniło się jaskrawiej już podczas uroczystości akademickich. Oto dopuszczono do tego, że obok pleknego i uroczystego przemówienia ks. Biskupa Lisieckiego, który przyniósł błogosławieństwo Papieża dla Tow. Polek, wystąpił ze swem napastliwym antyzarządowym przemówieniem p. Korfanteo, który cały czas kreślił się przedtem i potem wśród kobiet i po swobodnym wicherzył i intrygował. Przebieg ważnego zjazdu delegatów wykazał również, że adherentki p. Korfanteo z zarządu Tow. Polek skrzętnie pilnowały i czuwały nad tem, by utracić i zdusić wszelką szerszą i krytyczną dyskusję. O szczegółach pomówimy bliżej następnym razem, tu zaznaczamy tylko jeszcze, że właściwe oblicze partyjne pokazały panie z zarządu, gdy wśród wniosków, zgłoszono również wniosek wyrażający uznanie i cześć dla Wojewody Grażyńskiego.

P. Korfanteo i inne panie z zarządu, nie chcąc dopuścić do głosowania nad powyższym wnioskiem, zaczęły wreszcie, unosić się i wzmawiać w zebrańskie kobiety, że to jest wniosek „polityczny”, a Tow. polityki „nie uprawia”. Gdy jednak stawiczny małżonek p. Korfanteowej oczerniał rząd, to nie była polityka.

Na tle powyższym zarysowały się bardzo ostre różnice wśród zebranych kobiet, z których znaczna bardzo część — a znak oburzenia i protestu opuściła zjazd, kierowany przez partylniczkę z pod znaku p. Korfanteo i udaly się do innego lokalu, gdzie uchwalono zgłoszony poprzednio wniosek, wyrażający uznanie dla Wojewody Grażyńskiego. Jak wielkie było oburzenie z powodu skandalicznego stronicznego postępowania kierowniczek, inspirowanych przez p. Korfanteo, dowodzi fakt, że jedna z kobiet, na krótko przedtem udokorowana za dłucoletnią służbę w T-wie, zdarła z piersi odznakę, wyrażającą się, że nie chce nosić dekoracji, otrzymanej z rąk pań, które Tow. Polek chcą oddać na pastwę knoład i intryg p. Korfanteo.

Ostatecznym wynikiem jest to, że w imię Tow. Polek na skutek czynnego występu p. Korfanteo i partyjnych tendencji większości dotychczasowego zarządu zarysowały się bardzo silny ferment, który niewątpliwie wyraził się w gremjalnym separowaniu się od obecnej Tow. Polek tych kobiet, pań i dziewcząt, które nie chcą służyć jako narzędzie dla polityki zemsty, uprawianej przez p. Korfanteo. W T-wie Polek bowiem, oponanem przez p. Korfanteo, uprawiającego politykę nawskróś wroga rządowi Marszałka Piłsudskiego, uprawiającego akcję przeciw Zw. Tow. i wszystkim twórcom elementu na Śląsku, niema miejsca dla matek, żon i córek powstańców, niema miejsca dla obywatelki, szanującej obowiązek lojalności wobec praworządnych władz.

Zarysowują się proces rozłamów niewątpliwie ujawni się w całej pełni, a kobiety, prawe Polki i bezpartyjne obywatelki nabrały założyć sobie taką organizację kobiet, która wolna będzie od intryg p. Korfanteo i która całą swą twórczą energię skieruje na prace kulturalne i społeczne kobiet dla dobra ich rodzin, wlatry i odczytów.

zajmowania miasta Nankinu przez armie południową ze strony angielskiej poruszono niebo i ziemię, ażeby skłonić przynajmniej Amerykę i Japonię do czynnego wystąpienia przeciw nacjonalistom chińskim. W tym najbardziej krytycznym momencie nastąpił rozłam Kuo-Ming-Tangu (chińskiej partii narodowej), a fakt ten posłużył zarówno Stanom Zjednoczonym, jak Japonii jako uzasadnienie kategorycznej odmowy wzięcia udziału w akcji, planowanej przez W. Brytanję. W Waszyngtonie

i Tokio oświadczone, iż nie należy umiarkowanych nacjonalistów rzucać z powrotem w objęcia Moskwy i dlatego trzeba wstrzymać się z wszelkimi krokami odwetowymi za załęcia w Nankinie. Anglia odosobniona musiała się pogodzić z tą taktyką i wywarła swój zły humor jedynie przez zerwanie stosunków dyplomatycznych z rządem w Hankau.

Fakt, iż Czang-Kai-Szek prowadzi przeciw wojskom północnym atak, skoordynowany z działaniami wojsk komu-

nistycznych rządu w Hankau oraz Feng-Ju-Hsianga, zdaje się potwierdzać podejrzenie angielskie, iż gra jest ukartowana pomiędzy bolszewikami chińskimi a ich rzekomym przeciwnikiem, Czang-Kai-Szkiem. Sytuacja jednak musi się wyjaśnić z chwilą ostatecznego triumfu nad wspóln. przeciwnikiem. Okazuje się wówczas, czy umiarkowany odłam Kuo-Ming-Tangu chce naprawdę zważyć odłam komunistyczny, czy też przeciwnie przyjdzie do porozumienia pomiędzy nimi zwróconego ostrzem swem przeciw mocarstwom europejskim, przedewszystkiem przeciw Anglii.

W każdym razie dla W. Brytanii nowy zwrot w Chinach jest nadzwyczaj niewygodny, zwłaszcza wobec ianowego zerwania pomiędzy Londynem i Moskwą. Nawet jeśliby wśród nacjonalistów wziął górę kierunek umiarkowany i niebezpieczeństwo zrewoltowania Chin zostało zażegnane, to i tak zwycięski nacjonalizm chiński będzie uważał za pierwsze zadanie swoje likwidację wszystkich przywilejów obcych mocarstw oraz ich obywateli. Najbardziej z tego powodu musza uciegnąć interesy brytyjskie, iako że są większe, niż którekolwiek innego państwa.

Nie jest to jednak najgroźniejsza strona wypadków chińskich. Dla W. Brytanii podobnie jak dla wszystkich państw sąsiadujących z Chinami sam fakt przeobrażenia tych ostatnich w samodzielną czynnik polityki międzynarodowej, mieści w sobie zarodek konfliktów bardzo niebezpiecznych. Już obecnie emigracja chińska do posiadłości azjatyckich Anglii, Francji, Holandji i Stanów Zjednoczonych jest bardzo znaczna i sprawa poważnie, troski dotyczącej rządów. Coż dopiero będzie, gdy kullst chiński buda czuli za sobą całą potęgę najpotężniejszego państwa na kuli ziemskiej, skoro ono będzie wreszcie umiało wyzyskać całość swych zasobów w ludziach i środkach materialnych.

Na te ewentualności więcej, niż na bezpośredni triumf komunizmu w Chinach liczy przedewszystkiem rząd sowiecki i Trzecia Międzynarodówka a przynajmniej ich czynniki, kierowane w przeciwnym kierunku do opozycji Zino-wjewa i Trockiego, która chciałaby za wszelką cenę forsować natychmiastową bolszewizację Państwa Niebieskiego. W grze o śmierć i życie pomiędzy Imperjum brytyjskiem a sowietami, Chiny stanowią atut niezmiernie ważny. Przyszłość niedaleka pokaże, co W. Brytanja uczyni, by atut nie wpał w ręce przeciwnika. Momentalnie jednak władki angielskie na tym terenie są całkiem niesłuszne. Dlatego należy przypuszczać, iż przegrasz w Azji. W. Brytanja, tem usilniej będzie chciała odegrać rolę w Europie. Moga w tym stać konsekwencje nadzwyczaj doniosłe dla wszystkich państw europejskich, a w szczególności także dla Polski.

Dr. Tadeusz Wałek-Czernecki, Prof. Uniwersytetu warszawskiego

Dodatek tygodniowy „Polski Zachodniej” poświęcony nauce, literaturze, sztuce i sprawom oświatowym

Z dzieł rudu odrodzeniowego na Górnym Śląsku.

Prócz Lompy i Miarki jednym z najgłośniejszych przedstawicieli pracy odrodzeniowej na Górnym Śląsku jest Niemiec Bernard Bogedain. Urodził się on pod Głogowem, ale pozostając pod opieką i wychowaniem swego stryja przejął się duchem polskim i wkrótce zaczął uważać Polskę za drugą swoją ojczyznę. Ukończył seminarium duchowne w Poznaniu, następnie po krótkim pobycie w Bydgoszczy przeniósł się do Poznania i tutaj zaczyna pracować głównie i z całym zaparciem się nad młodzieżą. Zostaje wkrótce dyrektorem seminarium w Paradyżu. Tutaj znowu przeszedł między otoczenie niemieckie. Ale mimo to Bogedain nie zapomina o polskości. Wkrótce zakłada polską ochronę dla dzieci i mimo, że był urzędnikiem niemieckim, pracuje nad urobieniem ducha polskiego wśród dzieci, nad którymi przyjął opiekę. Wkrótce po r. 1844 zostaje nadzorcą wszystkich szkół na całym Górnym Śląsku. Zaczyna gorliwą pracę nad młodzieżą górnośląską, opiekując się dziećmi polskimi, i, on Niemiec, broni je wszelkimi siłami przed niemieczeniem. Aby zaś akcje swoją jeszcze wydawniczo opublikować, Bogedain zakłada dziennik w Opolu pt. „Tygodnik”. Ale pismo niestety wkrótce upada, ponieważ nie miał go kto czytać. Ci bowiem nawet, którzy pisali i mówili po polsku, nie udzielili poparcia Bogedainowi. Z żalem tedy skarży się w prywatnym liście: „Lud górnośląski znajduje się w najmniejszej polożeniu, a przyczyną tego są szkoły, które nie odpowiadają swemu przeznaczeniu. Dzieci czytają mechanicznie tak po polsku jak i po niemiecku, nie rozumiejąc treści jednego ani drugiego. Nie smutniejszego, jak to spostrzeżenie, że młodzież po ośmiolatelem uczeszczeniu do szkoły, choć się wszystkiego czytała nauczyła, okazuje wstręt do czytania. Przy tak powierzchownej nauce zostaje serce nieczułym kamieniem, działość bywają ćwiczone jak nieprzyjemnie gońcące psy pod tresurą myślową, w pamięć młodzieży wbiła się różno wladomości, lecz o kształcenie serca nikt się nie troszczy, a przecież serce jest najsłabszą częścią człowieka, bo człowiek bez serca jest tylko zwierzęciem.”

To są pierwsi odrodziciele narodowości polskiej na Górnym Śląsku. Po nich pojawia się coraz więcej ludzi, którzy rzucają wszystkie przyjemności życia i od-

Przed sprowadzeniem zwłok Słowackiego. Drobiazgi oświatowe.

Na onegdajszym posiedzeniu Rady Miejskiej Krakowa postanowiono wezwać komitet obchodu ku czci Słowackiego do zaniechania zamiaru rozpozycia pochodu żałobnego z wiaduktu przy ul. Lubicz, a to ze względu na bezpieczeństwo publiczne i na komunikację z dworcem kolejowym. Uchwalono również dodatki wniosku, aby uroczystość pogrzebu została przełożona z 28 na dzień świąteczny 29 b. m., co umożliwi wzięcie udziału w pogrzebie największemu warstwowi publiczności.

Komitet krakowski przeniesienia zwłok Słowackiego zamierza zorganizować w dniu uroczystości w pewnych punktach

miasta kuchnię polową, gdzie za drobną opłatą będą wydawane obiady i kolacje, aby ułatwić wyżywienie spodziewanych tysięcy uczestników. Utrzymaniem porządku w czasie uroczystości zajmie się straż obywatelska. Komitet zwrócił się do senatu wszystkich uniwersytetów polskich z zaproszeniem do wzięcia udziału w pochodzie in corpore.

Sekcja akademicka projektuje wniesienie na ul. Straszewskiego naprzeciw kolegium Nowum wspaniałego łuku i triumfalnego o charakterze drewnianej budowli typu słowiańskiego.

Kurs języka i kultury polskiej dla nauczycieli i zagranicy. W celu umożliwienia nauczycielom z zagranicy nawiązania łączności z krajem, Ministerstwo W. R. i O. P. organizuje w Krakowie na Wawelu w czasie od 4 do 27 sierpnia r. b. włącznie kurs wakacyjny języka i kultury polskiej dla nauczycieli Polaków, pacujących zagranicą w szkołach, odpowiadających polskim szkołom powszechnym. W programie kursu przewidziane są bliższe i dalsze wy-cieczki po kraju.

Portret Masaryka w wykonaniu malarza polskiego. Portret prezydenta Masaryka pędzla Stanisława Gilowskiego został już ukończony i znajduje się w apartamentach prezydenta. Portret ten, uznany przez znawców za najlepszą podobiznę prezydenta Masaryka, wystawiony będzie niebawem w Pradze, Wiedniu, Berlinie, Londynie i Wenecji.

Jubileusz Wandy Siemaszkowej. Znana komika artystka dramatyczna p. Wanda Siemaszkowa święciła kilka dni temu na scenie teatru wielkiego we Lwowie jubileusz 35-letniej pracy scenicznej. Pani Siemaszkowa wystąpiła w dramacie Żeromskiego „Ponad śnieg...” w roli Rudomskiej, która stanowi jedną z najlepszych kreacji jubilatki.

Nagroda literacka i historyczna miasta Poznania. Rada M. m. Poznania uchwała statut nagrody literackiej miasta Poznania im. Jana Kasprowicza, w wysokości 10 tysięcy zł. Nagroda ma być udzielana co dwa lata, począwszy od roku 1927 i przyznawana będzie jednemu z żyjących literatów za najlepszy utwór, o jakiegokolwiek formie literackiej, stworzony w ostatnich dwóch latach działalności literackiej. Nagroda przeznaczona jest wyłącznie dla autorów urodzonych lub mieszkających na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej, względnie tych, którzy stworzyli dzieło odzwierciedlające życie i kulturę Poznania. Przyznawanie nagrody statutu powierza komitetowi, na którego czele stoi każdorazowy prezydent miasta.

Oprócz nagrody literackiej Rada Miejska uchwała nagrodę im. Franciszka Łukaszczyka, w wysokości 7.000 zł, za najlepszą pracę w dziedzinie historii lub samorządu miasta Poznania. Nagroda przyznawana będzie począwszy od roku 1928 również co dwa lata.

dają się twardej i często bolesnej pracy pełnej przesładowań i szkan ze strony rządu, pracy nad ukończonym krajem. Zaczyna się ciężka walka o duszę ludu, praca nad wyzwaniem jej z pięć niemieckości. Pionierów pracy odrodzeniowej porastają pięknie nivy pracy narodowej porastają pięknie kwieciami. Nie są to już kroki podejmowane przez pojedynczych szlachetnych i wielkich ludzi, jak Miarka i inni, tych nauczycieli polskości wśród własnego ludu pojawia się coraz więcej, rozchodzą się oni wszędzie i pięć po pięć wydzierają ziemię polską ze strasznych pięć niemieckiej zaborczości.

Pod tym względem pismo wychodzące w Bytomiu pt. „Katolik” występuje na plan pierwszy. Redaktorami i wydawcami pisma byli ksiądz Radziejowski i Adam Napierański, gorliwym jego współpracownikiem Bronisław Koraszewski, który założył wkrótce w Opolu swój własny dziennik pt. „Gazeta Opolska”.

Jeszcze za redakcji Miarki „Katolik” odgrywał na Górnym Śląsku bardzo poważną rolę. Rozchodził się on po całej ziemi, dostawał się w ręce wszystkich, krzewił ducha polskiego, zwalczał na każdym kroku niemieczyźnę i przez to położył dla pracy odrodzeniowej wielkie zasługi. Ale wkrótce okazała się konieczność założenia jeszcze jednego pisma. Przychylił się do tego Alfons Parzewski, który począł w sferach adwokatkich gorliwą pracę celem zbierania odpowiednich funduszy co też wkrótce istotnie wcale pomyślnie się udało. I w ten sposób powstała „Gazeta Opolska”,

która przyjęła sobie za hasło: „W Opolu i na Śląsku, co z swych dziełow sływie, język i wiara odcinów nigdy nie zaginie”. Tak więc na północnym wschodzie i na północy rozpoczła się systematyczna praca nad oduchowaniem ducha polskiego. Wkrótce w Raciborzu założony został trzeci organ pt. „Nowiny Raciborskie”, dziennik większy już rozmiarów, które do życia powołał już rodowity Górnoślązak Dr. Józef Rostek.

To były pierwsze ruchy odrodzenia narodowego na Górnym Śląsku. Po tych początkowych usiłowaniach praca pojechała się coraz bardziej rozrastać i przybierać na sile oraz pianowości. Obok tych bowiem organów niejako oficjalnej polskości na ziemi śląskiej poczęli się skupiać i inni, tworzyli się coraz to nowe placówki pracy, które mając jasno przed sobą cel wytyczony szły krok za krokiem i im dalsza była ich praca, tem większe kręgi zataczała. A nie była to praca łatwa. Trzeba było niejednokrotnie zdobyć się na wielką odwagę, iść śmiało wbrew wszelkim przeciwnościom, urobić się w wielki zasób cierpliwości, nie zrażać nawet choćby jakiegoś niepowodzenie spotykały. Trzeba było kuć ten gnach polskiego ducha, choćby pot czoło okrywał. Ale ci, którzy poznali jasno i uświadomili sobie, jak wielkim jest cel, który przed nimi prześwieca, wiedzieli, że wszystko należy poświęcić, byle nie dać Niemcom ani pięć ducha polskiego. Musieli często ciężkie walki staczać, by wyrwać lud z pod przemocy niemieckiej i nauczyć go czem jest Polska i co dla niej jest winien. Praca też szybko swoje plony wydawała.

Czy jesteś członkiem Z. O. K. Z.?

Życie i twórczość Słowackiego.

(W SZWAJCARJI.)

Cenę poematu pt. „W Szwajcarii” należy poszukiwać w stosunku Słowackiego do Marii Wodzińskiej i wrażeń, które poeta odniósł ze wspólnej wycieczki, zrobionej po górach szwajcarskich z rodziną Wodzińskich. Miłość poety i odniesione wrażenia zespoliły się w jeden wspaniały obraz, jaki trudno spotkać już nigdzie w polskiej, ale i światowej literaturze. Wszystkie prawie wypadki w poemacie są osnute na marzeniach poety, pełnych tęsknot niezaspokojonych i smutku melancholijnego. Utwór ten uznano powszechnie za niezrównane arcydzieło. Nie miłośniczek jednak jest najważniejszym czynnikiem w poemacie, ale przyroda. Słowacki odczuwał ją tak, jak nikt przed nim, tak, że ma się wrażenie, nie miłość, ale właśnie przyroda odgrywa tutaj najważniejszą rolę, nie miłość, ale to, co poeta otaczało, jest bohaterem utworu. Poemat wyszedł w druku razem z „Ociem zadumionych” i „Walcami” pod wspólnym tytułem „Trzy poematy” w Paryżu w r. 1839.

Odkąd zniknął, jak sen jaki złoty
Usycham z żalu, omdleam z tęsknoty
I nie wiem, czemu ta dusza — z popiołów
Nie wylatuje za nią do aniołów —

Czemu nie leci za niebieskie szranki
Do tej zbawionej i do tej kochanki.

Tak się zaczyna poemat. Poeta spotyka u kaskady Aaru cudną, jakby z teczy i z potoku piany stworzoną postać kobiety.

Przez tęczę idzie — na skraj dolny,
Szczepiąc kwitnące róże i leśszczyzny —

Od tej chwili łączy ich miłość, której różne fazy rozwija poeta na tle przyrody alpejskiej. Poszedł za nią przez góry i dolny i był oddał szczęśliwi i sami tylko na tle przyrody alpejskiej.

I nie wiem czy tam była łódź pod nami,
Bom z duchy prawie zaczynał się bratad.
Chodził po wodach i po niebie latać;
A ona tak nie przewadziła, wszedźleł
Ach, ona była jak białe labędzie.
Była leżora błękitnego pania.
Płynęła lejąc; łódź leciała za nią.
Za łodzią jasność szaltrzymym szlakiem:
Za tą jasnością rybek korowody
I wyrzucali się aż do niej z wody.

Raz ukochana stanęła przed kościołem
Tęla i powieźdźlała mu, że go kocha.
Kiedy indziej:
Raz nie ów anioł zaprowadził złoty
Przez jasne łaki do lodowej groty.
Tam nie oblieli dzień alabastrowy
I mroź na czole mej jasnej królowej.
Perłami okrył wszystkie polne róże —
I ze sklepienia lzy leciały duże
A we łzach słyły z jawnością ogromną.
Dezerczo, spadali na jasną i skromną.
Słysząc, że ślany płaczą coraz głodziel

Cała się szata okryła zadrośniej
I wszystko oczym ciekawym ukradła
I jeszcze ręce szczytowane kładła
Na alabastry widne, choć zakryte.
Tak nieruchoma stała — a kolo niej
Igrały teże w blasku rozmaite.
Ja wiencaś modlił zacząłem się do niej:
„Ave Maria!”

Raz czytał książkę. Poeta spojrzal na nią, smutek jakiś okraszał jej twarz, i wtedy pocałował ją całować, szczęście ich otoczyło, ale w tym momencie jakiś świat spłoszył całe wrażenie i oddał uśmiech był coraz rzadszy na jej ustach.

Tumaczył jej wszystko, ale ciągle ten sam smutek pojawiał się na jej twarzy, stawała się jakaś lekliwa i strwożona.

Czy ty gdzieś teraz — o mila — z rozpaczą
Aniolom boskim mówisz, rozżalona —
Jak ci co mówią, skarżąc się i placza
Że była burza, gromami czerwona
Że była grota sepejna i czerwoną
I w grocie z kaskad kryształu zastona —
Że była twój w ciemności tajemna
Razem niepamięć jakiegoś boskiej kary
I skarga smutna czystych niemi, podziemna.
Ze nas tem samych dzieł odstał szary
I zasnął z twarzą ceniasta przy twarzy —
I pisał nas tak obudził awary?
Mówisz ty o tem, jak ta, co się skarży?
O, nie mów ty tak aniolom, niebieska.
Bo każda twoja brylantowa łezka
Jednemu będzie z tych jasnych pożarem!
Bo ja — ach, gdybym był także aniołem
Z rozpromienionem na błękitach czołem
I nieskończonością całą miał obszarem

I mógł zarządzać gwiazdami wszystkimi —
Nie chciałby gwiazdy niebieskiej świecić
Lecz tylko rzucić błękity i lecieć
I taka — jak ty, mieć moją — na ziemi.

Poem wkradły się między nich jakieś przecucia niejasne nieszczęścia, które miało ich spotkać. Wszystko poczęło się jak coś inaczej, niżeli pierwiej przedstawiało, on gród milczący, wszystko zadumane, ziemia cała smutna. Chodził posępny w jakimś nie określonym przeczuciu. Jeziora wydawały się czarne, słońce czerwone jak krew o zachodzie. Pamięta, że właśnie wtedy promień padał na twarz Chrystusową, kiedy na jej palec, jak lód zimny, kładł pierwszy ciołek. Przeczucia się sprawdziły. Ale nawet groby nie chciały mu o niej już nie powiedzieć. I kończy się poemat smutkiem i tęsknotą za utraconem szczęściem.

Skąd pierwsze gwiazdy na niebie światła
Tam pójdę, aż za ciemnych skł krańcówka.
Spójrzę w lecać po niebie labędzie —
I tam polece, gdzie one poleca.
Bo i tu i tam — za morze i wszędzie,
Gdzie tylko poszły przed sobą myśli bledne,
Zawsze mi smutno — i wszędzie mi jedno —
I wszędzie mi źle — i wiem, że źle będzie.
Wlec już nie myślę teraz, tylko o tem.
Gdzie wybrać miejsce, na smutek łaskawe
Miejsce, gdzie żaden duch nie tracił tołem
O moje serce rozdarze i krwawo —
Miejsce, gdzie kłetycy przyjdzie aż pod ławę,
Idąc po fall... zaszcześlił płotem
I zaszkocę tak duszę tajemnie,
Ze ślepnął — ocknie się — i wykiśnie ze smutku

Rozwój lotnictwa.

II.

Jeżeli w obecnej chwili lotnictwo nie stało się powszechnym środkiem komunikacji na wzór połączeń kolejowych, stoi temu na przeszkodzie przedewszystkiem ogromny koszt, jaki awiatyka za sobą pociąga. Dlatego lotnictwo żyje właściwie z subwencji państwowych, która umożliwia, że koszty komunikacji powietrznej wynoszą tyle, ile podróz pociągami luksusowym, w przeciwnym bowiem razie musiałby nawet i te ceny o wiele przewyższać. To powoduje, że lotnictwo handlowe nie jest w stanie należycie się rozwinąć, jakkolwiek mimo wszystkich trudności osiągnęło ono już bardzo poważne wyniki. Podróżny w r. 1926, zaopatrzone w pasport, i oczywiście w odpowiednie środki finansowe, mógł we środę rano wyjechać z Moskwy, a w niedzielę wylądować w Dakarze w Afryce, czyli w ciągu czterech dni i kilku godzin, bez lotu nocnego, odbywał drogę, którą zwyczajnie dotychczas środkami komunikacyjnymi tzn. okrętem i koleją żelazną, jadąc dzień i noc, robił w 12 do 14 dniach. Również w r. 1926 jeden tylko port lotniczy Bourget widział 30 000 podróźnych, mających 1500 ton bagażu. W ciągu jednego tygodnia w sierpniu ubiegłego roku przez kanał La Manche na linię Paryż—Londyn przeleciało 1539 podróźnych, podczas gdy w r. 1909 Blériot odbył na tej samej linii jedną tylko podróz, którą nazwano historyczną. W ciągu całego roku 1926 europejskie samoloty zrobiły 20 milionów kilometrów, co wynosi tyle, co by co drugi dzień przez cały rok zrobiono trzykrotną podróz naokoło świata.

Choć cyfry przytoczone dostatecznie flustrują doskonały postęp lotnictwa w ostatnich latach, nie jest ono jeszcze odpowiednio rozwinięte, jak wyżej wspomnieliśmy z powodu wysokich kosztów. Czy te trudności dadzą się usunąć? Z pewnością. Z jednej strony idzie przedewszystkiem o dalszy rozwój techniki samolotowej, któryby umożliwił znaczne obniżenie kosztów komunikacji, co jednak należy do przyszłości, dalszej lub bliższej, o tem trudno obecnie coś powiedzieć. W obecnej jednak chwili na zmniejszenie kosztów lotu może jedynie wpłynąć w tym wypadku, jeżeli aeroplan będzie służył jako środek komu-

Propagandowa wycieczka polskiej operetki.

Wyjechał za granicę teatr Stożeczna Operetka Messal - Niewiarowska (Warszawa), zaproszony na szereg gościnnych występów do Pragi Czeskiej, Karlsbadu, Marienbadu, Bratysławy i Wiednia, w toku zaś są pertraktacje co do dalszych występów w Danji, Szwecji i Holandii. Świetny zespół występować będzie w szeregu najlepszych operetek: „Księżna cyrka”, „Marica”, „Ewa”, „Polska krew”,

„Targ na dziewczętą”, „Orłów”, „Lady Chic”, „Adieu Mimi” i t. d.

Do każdej z operetek dodawany będzie „Dodatek”, utrzymany w stylu narodowym polskim, w celu zaznajomienia zagranicy z polską pieśnią, tańcem, kostiumem, etc., wycieczka ta ma więc znaczenie również propagandowe. Pierwsze przedstawienie odbyło się 13 maja r. b. w Pradze Czeskiej.

„Wodolaz” i jego wynalazca.

W ubiegłym miesiącu demonstrowano na Wiśle pod Warszawą „chodzenie po wodzie” przy pomocy aparatu K. S. I., wynalezionej przez p. Kazimierza Świderskiego. Wynalazca udzielił następujących bliższych objaśnień, dotyczących jego wynalazku.

Aparat „K. S. I.” składa się z trzech części: 1) spodnie, chroniące przed zamoczeniem się, 2) pas, utrzymujący ciało na powierzchni i pomagający do zachowania równowagi, oraz 3) pletwy, przytwierdzone do nóg powyżej kostki, ułatwiające posunięcie się naprzód bez wysiłku. Po założeniu pasa i spodni można zanurzać się w wodzie dowolnie, poniżej, lub powyżej pasa, przyciem ręce są całkiem swobodne. Pletwy zamykają się automatycznie przy posunięciu nóg naprzód, poczem się otwierają i stawiają opór wodzie, umożliwiając poruszanie się naprzód w dowolnym kierunku. „Wodolaz” wzbudził ogromne zainteresowanie w sferach wo-

skowych, gdyż może mieć w wojsku szerokie zastosowanie. Ministerstwo Spraw Wojskowych udzieliło p. Świderskiemu skromnej subwencji w gotówce, a nadto zezwoliło mu na korzystanie przy konstrukcji aparatu.

P. K. Świderski, b. oficer armii rosyjskiej, mieszkał swego czasu nad Bugiem. Pomieścić nie było w pobliżu mostu, zaprawiał się łódką na drugą stronę rzeki, często jednak zdarzało się, że mu ktoś łódki skradł, lub złośliwie puścił z prądem rzeki. To właśnie skłoniło p. Świderskiego do obmyślenia takiego przyrządu do chodzenia po wodzie, któryby można nosić z sobą. P. Świderski nie porzastał jednak na tem. Ma on w zapasie kilka nowych ciekawych pomysłów, z dziedziny komunikacji wodnej (łódka, poruszana automatycznie prądem wody w kierunku przeciwnym prądowi), a nadto nie daje mu spokoju jeden pomysł z dziedziny awiatyki.

nikacji choć w przybliżeniu tak, jak koleje. Wtedy bowiem, w miarę większej ilości podróży przedsiębiorstwa lotnicze będą w stanie obniżyć ceny biletu, co nieuczyniono już na linii Paryż—Londyn

Co najwięcej wpływa na małą stosunkowo ilość lotów? Otóż oprócz wysokich cen biletów, przedewszystkiem obawa ze względu na osobiste bezpieczeństwo. Ze w obecnej chwili jest ono już małe, pomijamy aparaty wojskowe, świadczą najlepiej o tem fakt, że w r. 1926 poniosło śmierć jedynie 20 podróźnych, a więc o

wiele mniej, niżeli na kolejach żelaznych. A i w tym kierunku, aby zapobiec wypadkom, najnowsza technika poczyniła już bardzo wiele i jest na drodze do całkowitej pewności bezpieczeństwa. Katastrofy lotnicze w 50% wypadków są winą pilotów, przeszło 30% powoduje materiał, służący do popędu motorów, a około 15% zaburzenia atmosferyczne. W rzeczywistości 80% wypadków powoduje motor, szczególnie jego słabość, co zmusza pilota do lądowania na terenie nieodpowiednim. W obecnej chwili główna uwaga techników

skierowana jest na to, aby zapobiec wybuchowi pożaru na oparce w chwili lotu, czyli, aby materiał, służący do popędu motoru nie był palny. Dotychczas posługiwano się do tego tzw. olejem eterycznym, który jest lotny i bardzo łatwo zapalny. Obecnie stara się zastąpić go rodzajem węgiel-wodoru, który znowu pod tym względem jest daleko odpowiedniejszym. Oprócz pożaru katastrofa może spowodować jakiegokolwiek uszkodzenie motoru, który wskutek tego przestaje funkcjonować. Ale w tym wypadku, nawet gdy motor stanie, nie znaczy to, aby katastrofa była nieunikniona. Obecne aparaty lotnicze mają zazwyczaj kilka motorów, choć jeszcze nie wszędzie to zaprowadzano. W ten sposób, gdy jeden aparat stanie, drugi go zastępuje; gdyby jednak wszystkie motory stanęły, to i wtedy jeszcze niebezpieczeństwo nie jest nieuniknionem, bo gdy samolot zdoła się utrzymać w równowadze, spłynie w powietrze i normalnie wylądować. Natomiast zawsze powoduje katastrofę utrata szybkości, to znaczy? Samolot musi zawsze lecieć ze stałą i normalną szybkością, jeżeli bowiem ją zmniejszy, aparat traci równowagę i spada. Aby temu zapobiec, a łatwo utracie szybkości wiatr powoduje, aby pilot szybko to zauważył i w tej chwili zaczął lądować, znajdując się na aparacie bardzo precyzyjne przyrządy, które najmniejszy ubytek szybkości wskazują. Naogół jednak, gdyby nie pożar, wszystkie inne wypadki dadzą się uniknąć i nie będzie wielkich obaw. Nawet jednak w tym wypadku, gdy katastrofa jest już nieunikniona, pilot rozporządza jeszcze ostatnim środkiem bezpieczeństwa, a mianowicie spadochronem. Jest to wielkie płótno żaglowe na rogach, zaopatrzone wieszakami, do których uwiązane są sznury. Wszystkie końce sznurów są zebrane w jeden pęk. Tutaj uciepiony jest podróźny, który nie może zlecieć. Płótno zostaje rozpięte. Powietrze uderza od spodu, co zapobiega gwałtownemu spadkowi. Czasem jednak napór powietrza od spodu jest tak silny, że spadochron nie opada na ziemię. Aby i temu zapobiec, znajduje się w płótnie klapa, przez którą wypuszcza się nadmiar powietrza. Spadochrony dziś są używane coraz częściej i w wielu razach zapobiegają wypadkom śmierci.

Obserwator.

Biblioteka słowiańska.

Bardzo wdzięcznego zadania podjął się dr. Stanisław Alberti, który postanowił przełożyć na język polski najwybitniejsze twory literackie narodów słowiańskich p. n. „Biblioteka słowiańska”. Narazie wyszedł pierwszy tom tego ze wszech miar pożądanego wydawnictwa, a mianowicie „Historia filozofów” Alojzego Jiraska (*). Dobrze się stało, że na początek wybrał tłumacz najwybitniejszego powieściopisarza, najbliższego nam pochodzeniem i sąsiedztwem narodu czeskiego, raz dlatego, że stosunki, panujące w społeczeństwie czeskim i ich odzwierciedlenie w piśmiennictwie powinny nas w dobrej wojennej w miarę coraz większej konieczności wzajemnego zbliżenia i wspólnego życia obu narodów interesować a powtóre dlatego, że czas już najwyższy, abyśmy poznali się z kulturą duchową narodu, który w Słowiańszczyźnie odegrał swoją ważną rolę. Słusznie zaznacza tłumacz we wstępie, że „oddzielił się od innych Słowian murem obojętności”, czego następstwem jest, że poza literaturą rosyjską nie ma przeciętny inteligent polski bardzo często pojęcia o literaturze reszty Słowian. Tymczasem każdy np. przeciętny Czech przeczytał szereg książek pisarzy polskich „oprócz Sienkiewicza, oczywiście, którego dzieła światowej miary należą obok trzech światowej do obowiązkowej lektury w szkole średniej. We wstępie mylnie podano, że „katalogi przekładu z literatury polskiej wykazała kilka set tomów”, bo wiemy, że już Jelinek w swej bibliografii, dołączony do roku

1882, naliczył zgórą tysiąc dzieł polskich, tłumaczonych na język czeski, a w ciągu ostatniego pół wieku liczba tłumaczeń powiększyła się bardzo znacznie. Dla uzupełnienia tych myśli nadmieniam, że pierwszy przekład pojął się już w roku 1815 — była to „Myszka” Krasickiego — a nie było to tylko przygodne przekłady, o tem świadczą fakt, że np. cały Krasicki przyswojony został przez Franciszka Kwapiela językowi czeskiemu. Cześć nie mają prawdziwi pisarze tej miary, co Sienkiewicz, nie mają poetów tej miary, co Mickiewicz, którego zresztą pierwszy uznali za największego wieszczą słowiańskiego, to prawda, ale bezstronny krytyczym każde stwierdzić, że w ich twórczości literackiej są dzieła takiej wartości artystycznej, iż zainteresują umysł każdego kulturalnego człowieka, a każdy inteligentny Polak ma obowiązek jako sąsiad i jako Słowian zapoznać się z niemi.

W myśli szczytnego hasła, że „zbratanie ludów, to nietylko wspólnota politycznych i gospodarczych interesów, to przedewszystkiem wymiana duchowej kultury” — rozpoczął dr. Alberti swoją ważną pracę tłumacza. Wybrał na początek utworów nie tyle ważny i nie mały, bynajmniej pretensji do znakomitości, ale za to cieszący się w społeczeństwie czeskim największą popularnością obok „Babuni” Bożeny Niemcowej. „Historia filozofów” jest to prozaicka sielanka studencka, przypominająca pod względem treści Svyrokomil „Szkolne czasy Jana Deboroga”, która dała wspaniały opis niefraobliwego zazwyczaj, a tylko w okresie egzaminów uciążliwszego życia filozofów w zakładzie niarów w Litomyśli, gdzie Jirasek był przez 14 lat profesorem. Poznał też dokładnie starodawne tradycje i życie mieszczańskie tego małego miastka i na tem satyrycznie ujętym przedstawia cały barwny świat studencki, różne charaktery,

zajęcia, pierwsze miłości, plany i ideały. Dzięki temu niegłębokiemu tematu, czyta się tę książkę jednym tchem, a przyczynia się do tego także serdeczne uczucie patriotyczne i niezmiernie dekalny humor. Książka kończy się powstaniem w Pradze w roku 1848, w którym biorą udział również studenci i mieszczaństwo Litomyśla a pomysłny obrót sprawy narodowej i radość stąd wynikająca udziela się zarazem czytelnikowi i pozostawia w jego umyśle jasny nastrój.

Tłumacz wywlazał się dobrze ze swego zadania. „Historia filozofów” odznacza się wiernością tekstu, poprawnością szaty językowej, a przedewszystkiem wnikliwym odczuciem ducha oryginału i odpowiednie jego rekonstrukcją w formie polskiej. Przy tych niewątpliwie dużych zaletach trafiają się tu i ówdzie pewne drobne usterek językowe. Wyniknie z trudności, jaka zachodzi pod tym względem przy każdym przekładaniu z języka obcego. Język czeski odznacza się oprócz krótkiego wynawiania słów z powodu używania mniejszej ilości samogłosek w stosunku do języka polskiego, także dążnością do skrótów i zdań, pewną jakby impresją słowną w wyrażaniu myśli. Przyczynia się to niechybnie i w języku polskim do pewnego ożywienia tekstu, ale dosłowne tłumaczenie miła się w tym wypadku niejednokrotnie z duchem naszego języka. W tłumaczeniu należałoby wstawić tam jakieś uzupełnienie słowne, bo raz na raz takie bezpośrednie połączenia: „Tęto wianuszka tu nie było i opadała się pytajono na pannę” (str. 11). „Jeżeli zabroniono w roku przeszłym, z pewnością i teraz nie pozwolą” (str. 23). Nie brzmia też dobrze po polsku takie właściwości stylu czeskiego, jak: „Miłość jest słodkim brzmieniem i człowiek większego pożądałby jeszcze” (str. 11), dał tak wyrażenia jak: koniec z końcem, zamiast

przyjętego koniec końcem (str. 26), lub krótko w końcu, wywołał śmiech na wargi Elizy (str. 11), w różowej opasce we włosach (str. 9), oczy opuściły się na jedno kągnięcie (str. 11), zapomniałam jednej książki (str. 12), krzyki nacięły (str. 66), wzgórzysty las (str. 88). Należałoby też pisać Koszrz, nie Koszrz (str. 66, nazwa miejscowości), panie Fryborcie, nie panie Frybort! (str. 29). W języku polskim przyjęty jest zwrot wbiła, a nie wpychać naukę do głowy. Tłumacz używa słowa oddzielić (str. 48 i 74); mówi, że aktuarjusz pogardza językiem rodzinnym, zamiast rodzimym (str. 48) itp. Należałoby też miejscami zmienić interpunkcję, by więcej uwidatniała ducha języka polskiego i usunąć w przyszłości szereg błędów ortograficznych, które zapewne zawdzięcza książka przyzwyczajeniu cecera i jego wstąpieniu do nowej pisowni, aczkolwiek taka drobność może nieraz wywołać wesołość, kiedy się czyta, że „w tyle odedawało się głuche szemranie” (str. 39 i 58). Byłoby to tem więcej pożądaną, że książka ta powinna się przedewszystkiem znaleźć w rękach młodzieży. Dla polskiego czytelnika dobrze też byłoby podać pewne objaśnienia rzeczowe pod kreską, np. gdy studenci splewają początek „Maia” Machy, odpowiednio wyjaśnienie ułatwiłoby zrozumienie sytuacji. W ogólności stwierdzić należałoby, że tłumacz wywlazał się z zadania dobrze i należał się spodziewać, że książka czeska w polskim tłumaczeniu sprawi miłe wrażenie na polskich czytelnikach.

Najważniejsze wiadomości o twórczości i znaczeniu Jiraska dla literatury czeskiej podane we wstępie przez Jędrego z szerzycieli naszej kultury wśród Czechów, lektora uniwersytetu warszawskiego, Dra Bohumila Wvdre, zaznajamiają naszego czytelnika pokrótce z tym wybitnym pisarzem słowiańskim. Ludwik Kobiela.

* Alojzy Jirasek „Historia filozofów”, przekład autorzowany z dziesiątego wydania ze wstępem Prof. Dra Boh. Wvdry, nakładem księgarza F. Hosiacka, Warszawa 1927.

Polska emigracja osadnicza we Francji.

Taki tytuł miał wykład, jaki dnia 20. maja wygłosił p. Targowski, prezes Polskiego Towarzystwa Kolonizacyjnego, w Polskim Towarzystwie Emigracyjnym. Nie dziw, że prelegent miał licznych i wdzięcznych słuchaczy. Sama zaś treść wykładu świadczyła o tem, że w Polsce zaczyna się poważnie traktować zagadnienia polityki emigracyjnej, i że fakt ten może być dla nas rekoimnią lepszego w tej dziedzinie jutra.

Susznie zauważył na wstępie wykładu p. Targowski, że w dotychczasowych naszych poczynaniach na polu emigracyjnym tak ze strony sfer rządowych, jak również społecznych i prywatnych, dał się często zauważyć pewien chaos, brak jasnej linii wtwyczeń oraz brak wyraźnego programu.

Usunięcie tych braków, stworzenie jasnego i ścisłego programu, to kardynalne zagadnienia naszej polityki emigracyjnej na przyszłość.

Pierwszym warunkiem w dążeniu po tej drodze musi być wyzbycie się dotychczasowego przekonania i mniemania, że emigracja z punktu widzenia życia narodowego i ekonomicznego Polski jest zjawiskiem szkodliwym. Polska — jako naród przechodzący jak wiele dotychczas innych narodów epokę bytowania, gdzie stosunek przyrostu ludności nie jest współmierny z jej rozwojem kulturalnym i ekonomicznym kraju. Ten okres rozrodności (młodzieńczości) stwarza pewien stan przeludnienia, którego usuwanie i popychanie do przemysłu może zachwiać równowagę socjalną kraju, o ileby to spowodowało przeroszt industrializmu, niemiernikiem którego będzie zawsze wewnętrzna zdolność konsumpcyjna.

Objawem więc koniecznym tego okresu jest emigracja. Niestety żyjemy w czasach, gdzie nie możemy sobie pozwolić na zdobywanie nowych terenów emigracyjnych siłą zbrojną (kolonie). Musimy się liczyć ze stanem faktycznym i program nasz oraz nasze cele do niego dostosować.

Tereny emigracyjne, stojące nam do dyspozycji, podzielić można na 4 duże grupy, t. j. takie, które cierpia na brak ludzi z powodu stalej i progresywnej depopulacji (wyludnienie) oraz takie, które nie są jeszcze dostatecznie zaludnione. Do pierwszej grupy należy zaliczyć przedewszystkiem wszystkie kraje Ameryki Południowej i Kanadę, do drugiej zaś Francję.

Prelegent jest zdecydowanym przeciwnikiem t. zw. emigracji sezonowej (prawie cała nasza dotychczasowa emigracja kontynentalno-europejska), uważając, że szkodliwie, że nosi w sobie pierwiastki koczowniczego życia, osłabia pod człowieka do stabilizacji w życiu rodzinnym i naraża na fluktuacje zarobkowania i warunków życia, choćby przez to, że emigranci w zasadzie powracają na zimowy okres lub też po upływie kontraktów do kraju, często z chwilą utraty sił, stęranii i niedolności do pracy, bez jakichkolwiek zapasów i zasobów na starość.

Punktem wyjścia i fundamentalnym założeniem nowego programu emigracyjnego, do realizacji którego dała Polskie Towarzystwo Kolonizacyjne, musi być najszybsze doświadczenie emigranta do własnego stanu posiadania, co w skutkach powiększy jego znaczenie ekonomiczne, zadowolenie moralne oraz stabilizację socjalną. Do tego celu może prowadzić jedynie typ emigranta - osadnika.

Pierwszym terenem próbnym nowej polityki emigracyjno-osadniczej może i winna być Francja. Depopulacja Francji — w szczególności wsi francuskiej — idzie stale i poważnie naprzód. Obszar zasiewowy skurczył się od 1913 — 1925 roku o 3 miliony hektarów a w roku 1926 o dalsze 480.000 ha. Ludność wielka wynosiła w 1872 roku — 25 milionów, t. j. 69 procent ogólnej ludności — a w 1920 roku już tylko 16 mil., czyli 40 procent. Ubylek ludności wielkiej wynosił więc w okresie 48 lat 9 milionów głów. Wyludnianie się wsi powoduje stale i progresywnie od południa

Sprawy Inwalidów Wojennych

DOCZEKAŁY SIĘ NALEŻYTEGO ZROZUMIENIA U WŁADZ WOJEWÓDZKICH. — STWIERDZA TO ZARZĄD ZW. INWALIDÓW WOJENNYCH.

Na posiedzeniu ostatnim zarządu śląskiego okręgu Związku Inwalidów Wojennych Zw. Rzplitej — władze Zw. ukonstytuowały się następująco: Karkoszka Jan z Mikołowa, przewodniczący, Paluch Augustyn z Rożdżenia, sekretarz; Kohn Paweł z Zawodzia, skarbnik, Fojkis Wilhelm z Welnowa, zastępca przewodniczącego, Jankowski Zygmunt z Wodzisławia, zastępca sekr., Grzesik Emanuel z Lublińca zastępca skarbnika.

Na temże zebraniu zarząd powołał uchwały mające na celu uzdrowienie i zreorganizowanie okręgu Śląskiego Zw. Inwalidów Wojennych. W tym celu przedstawił swoje postulaty Panu Wojewodzie, który dał wyraz swojej sympatii dla Związku Inwalidów Wojennych a co najważniejsze, przyrzekł jaknajdalej idące poparcie w sprawach zaopatrzeniowych ofiar wojny.

Stwierdzić należy, że wogóle poraż pierwszy kwestja ofiar wojny została

wysunięta przez władze wojewódzkie na kwestję społeczną, i ofiary wojny z najpełniejszym zaufaniem odnozą się obecnie do Pana Wojewody i odnośnych urzędów wojewódzkich.

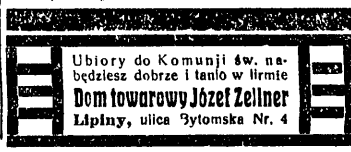
Śląski Zarząd Wojewódzki Związku Inwalidów Wojennych przeprowadził już szereg konferencji z Panem Wojewodą, przedstawiając mu kwestje wynikające z ustawodawstwa inwalidzkiego a czekające dotychczas na zrealizowanie, a każda kwestja jest poważnie traktowana i załatwiana, o czem świadczą fakty: zrealizowanie zapomogi jednorazowej, stworzenie funduszu 200 tysięcy na pożyczki dla ubiegających się o koncesje, (które w najbliższym czasie będą uruchomione), zrealizowanie budowy domu inwalidzkiego w Jastrzębiu, a co najgłośniejsze, energiczne przeprowadzenie rewizji koncesyj. Świadczy to, że ofiary wojny znalazły w obecnym Wojewodzie Śląskim Panu dr. Grażyńskim, faktycznie swego opiekuna.

Zjazd okręgowy Z. O. K. Z. w Katowicach.

W niedzielę 12 czerwca br. w sali „Powstańców” przy placu Wolności w Katowicach, odbędzie się Zjazd Okręgowy Związku Obrony Kresów Zachodnich Okręgu Śląskiego.

Program Zjazdu następujący:
O godz. 8-mej Msza św. na intencję Zjazdu przy bocznym ołtarzu w kościele katedr. św. Piotra i Pawła. a) Przed południem (początek o godz. 10 rano): 1. Zagajenie i wybór prezydium, 2) Przemówienia gości, 3- Odczytanie protokołu z ostatniego Zjazdu, 4) Sprawozdanie zarządu, 5) Sprawozdanie kierownika Okręgu, 6) Referat o pracach Z. O. K. Z., Dyr. Krzeniewski, 7) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 8) Dyskusja

nad sprawozdaniami i referatem, 9) Udzielenie na wniosek komisji rewizyjnej absolutorium ustępującym członkom zarządu okręgowego. b) Po południu (początek o godzinie 15): 10) Wybór pięciu członków zarządu okręgowego; 11) Wybór trzech członków komisji rewizyjnej, 12) Wolne wnioski, 13) Zamknięcie zjazdu.



(rzeka Garonne) w kierunku północnym. Nie widać istotnie żadnych powodów, któreby progresję tę miały zmienić lub powstrzymać, gdyż historia narodów nie zna niestety w tej dziedzinie żadnej regresji.

Powstaje więc ogromna luka tak w ludności, jak również w uprawianej ziemi, która może i musi być wypełniona jedynie z zewnątrz.

O ile przyjęlibyśmy, że rodzina winna posiadać, uwzględniając warunki francuskie, konieczność nieuzależnienia osadnika od obcych rąk pracy 10 ha ziemi, natenczas znalazłoby we Francji miejsce około 350.000 rodzin.

Polska posiada najbardziej stabilizowany element rolny i socjalnie najsilniejszy, przeto może i winna we francuskiej polityce osadniczej odegrać najważniejszą rolę. Pierwotków tych nie posiadają ani Hiszpanie, którzy są może dobrymi ogrodnikami, ani też Włosi, którzy już przeszli okres przywłaszczania do ziemi, a którzy będą jeszcze stanowili dobry i doskonały element robotniczy i rzemieślniczy. Nie potrzebumy więc obawiać się z tej strony zbyt silnej konkurencji.

Pozatem teren francuski jest dla nas tembardziej podatny, że z Francją związani jesteśmy przyjaźnią polityczną i tylko na tej płaszczyźnie oraz na obojnie dobrze zrozumianym interesie winna się dokonywać nasza polityka emigracyjno-osadnicza na terenie francuskim.

Przystępując do przeprowadzenia emigracji osadniczej we Francji, należy dla wykonania jej wziąć pod uwagę cztery zasadnicze momenty, t. j. transporty, kontrakty, środowisko i kapitał zakładowy oraz obrotowy.

Nie mając własnych środków komunikacyjnych, t. j. floty pasażerskiej, uciekać się musimy do użytkowania w tym celu cudzych uzależniając się nie tylko finansowo, lecz często nawet i politycznie. Przyczyną tego stanu rzeczy jest bez wątpienia ustalenie się dotychczas systemu dokonywania transportów emigracyjnych na koszt zagranicz-

nych chlebobodawców lub bardziej czy mniej oficjalnych organizacji państw immigracyjnych. System ten uzależnia emigranta od swego pracodawcy i stwarza z niego często rodzaj niewolnika. Przelamanie tego systemu winno być pierwszym naszym dążeniem. Zarazdź złu może jedynie tylko zorganizowanie instytucji pomocy dla emigrantów-osadników. O ileby państwo nie mogło lub też nie chciało angażować się w samodzielne stworzenie takiej instytucji, natenczas należałoby dążyć do zorganizowania jej jako prywatnej, przyczem gwarancje za udzielenie kredytu winno do pewnej wysokości przyjąć państwo.

Karjerę swą jako osadnik musiałby emigrant z braku gotówki na zakup gospodarstwa rozpocząć, jako robotnik rolny. W tym celu muszą uleść zmianie dotychczasowe francuskie kontrakty rolne, zawierane przez naszych robotników, i musiałby być dostosowane do naszych kontraktów, zawieranych z ordynarjuszami, aby robotnikowi dać możliwość uzupełnienia swego normalnego zarobku przychówkiem trzody itp. Zarobek winien być tak obliczony, aby rodzina robotnika (żona, jedno dziecko dorosłe, jedno male) mogła w przeciągu 4—5 lat zaoszczędzić tyle, aby po tym okresie mogła przystąpić do kuona własnego gospodarstwa 10 ha, wplacając 1/2 ceny kupna. Reszta byłaby kredytowana przez francuskie kasy rolnicze na tych samych warunkach, co obywatelowi francuskiemu (30 lat i 29). Cena 10 ha gospodarstwa waha się obecnie pomiędzy 75—100.000 fr.

Byłoby to w głównych zarysach wszystko, co powiedział w swym wykładzie p. Targowski. Nie będziemy się wdawać w drobne szczegóły i obliczenia, które prelegent przytaczał na poparcie swych wywodów, orza już dokonane w tym kierunku przez Polskie Towarzystwo Kolonizacyjne przygotowani i dotychczas przeprowadzone pertraktacje z właścicielami ziemiami francuskimi. Również nie będziemy wchodzić w szczegóły dyskusji, która wywiodła się po wykładzie, a która w za-

Z trzeciego powstania górnośląskiego.

Biuletyn bojowy N. K. W. P. G. Śl. z dnia 1 czerwca 1921 r.

Odcinek północny: Na prawem skrzydle oddziału nieprzyjaciela zaatakował Nowy Wachów. Atak odparto.

Ponowne ataki nieprzyjacielskie w rejonie Szymiszów — Grodzisko zostały zlikwidowane z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. W trakcie wczorajszych ataków nieprzyjacielskich w tym rejonie wysadzono w powietrze 3 mosty kolejowe na torze Wapienniki — Szymiszów, część budynków dworcowych stacji Szymiszów, zamek Kallnów, zamek Szymiszów i zamek Izbiłsko.

Na odcinku środkowym i południowym prócz ostrzeliwania patroli sytuacja bez zmian.

(—) Lublenc szef sztabu N. K. W. P. G. Śl.

Biuletyn bojowy N. K. W. P. G. Śl. z dnia 2 czerwca 1921 r.

Odcinek północny: W nocy z 31 maja na 1 czerwca 1921 r. nieprzyjaciel zaatakował znacznymi siłami nasze placówki na szosie Olesno — Dobrodzień; ataki jego zostały odparte.

Zeszłej nocy Niemcy przeprowadzili atak na Kościół św. Anny (powiat Oleski), Wachów i Zembowice. Po odparciu ataku zostały w naszych rękach 4 karabiny maszynowe, 1 miotacz min, kilkanaście karabinów ręcznych, 5 jeńców i inne materiały wojskowe. Nieprzyjaciel stracił 15 w zabitych.

Odcinek środkowy: Nieprzyjaciel zaatakował ponownie o godz. 6.30 rano nasze oddziały w rejonie Lichym, lecz nie osiągnął żadnych sukcesów. Oddziały nasze złamały w zupełności napór niemiecki.

Odcinek południowy. Bandy Stosstrupplerów niemieckich napadły na Czerwionkę (powiat Rybnicki). Posterunki nasze udaremniły przez ogień karabinów maszynowych ich napad i rozpedziły ich.

(—) Lublenc szef sztabu N. K. W. P. G. Śl.

Biuletyn bojowy N. K. W. P. G. Śl. z dnia 3 czerwca 1921 r.

Odcinek północny: Atak nieprzyjacielski pod Jastrzęgovicami i Brzećcem został odparty w kontrataku, przyczem zdobyliśmy 8 karabinów maszynowych, 160 karabinów ręcznych i 60 tysięcy nabo. Nieprzyjaciel stracił przeszło 100 zabitych i rannych. Po nieudanej wczorajszym ataku nieprzyjacielskim na Lichym nieprzyjaciel zaatakował kilkakrotnie Zembowice i Myślnie. Pomimo silnego przygotowania artyleryjskiego wszystkie ataki odparto.

Odcinek Środkowy. Zlokalizowana walc pod Lichym trwają nadal. W rejonie Januszkowice nieprzyjaciel przekroczył Odrę w sile dwóch kompanii. Po krótkiej walce wypędzono nieprzyjaciela z prawego brzegu Odry.

Odcinek południowy. Oprócz słabego ognia artylerji i karabinów maszynowych sytuacja bez zmiany.

(—) Lublenc szef sztabu N. K. W. P. G. Śl.

sadzie nie wykazała nic sprzecznego z ogólną linią wykładu.

Pozwolimy sobie jedynie zwrócić uwagę na fakt, że włoska kolonizacja południowych departamentów we Francji, podjęta już przed wojną, a prowadzona bardzo energicznie po wojnie, dziś ustala prawie zupełnie, oraz, że włoski bank emigracyjny we Francji, popierający finansująco te emigracje, w ostatnim czasie zbankrutował.

Są to objawy bardzo znamienne, nakazujące nam koniecznie dokładne ich zbadanie, aby ewentualnie, o ile przystąpi do szerszej realizacji planów Polskiego Towarzystwa Kolonizacyjnego nie popełnić tych samych błędów, dla których włoska polityka osadnicza we Francji musiała się załamać.

Wiadomości bieżące.

W Goczałkowicach teroru nie było!

Otrzymałmy następujące oświadczenie:

W „Polonii” z dnia 31 maja ukazał się artykuł, który zarzucał powstańcom urządzanie awantur w Goczałkowicach.

W odpowiedzi na te zarzuty wyjaśniamy: Całą awanturę wywołał p. Burek, właściciel kapielowego hotelu. Przy ostatnich wyborach komunalnych p. Burek konieczny nie chciał być radnym, ponieważ go jednak nie wybrano, przeto pała zemstą. W hotelu p. Burka urządza się Jazzbandy, które grają przeważnie niemieckie „lidry”, co zwróciło uwagę powstańców.

W święto 25. 5. br. miała się odbyć manifestacja niemiecka w Pszczynie. W wymienionym dniu grupa powstańców ćwiczyła przycem zauważała idącą wielką grupą ludzi od Dziedzic ku Pszczynie. Na zapytanie dokąd idą, odpowiedzieli, że do Pszczyny na manifestację. Do p. Burka zaś przybyli już w czas rano dwaj kierujący niemieccy z Bielska, oczekując na zwarta zbiorke, jaka miała się odbyć pomiędzy 7—9 rano.

Gdy p. Burek zauważył, że Niemcy na widok powstańców zaniechali dalszego marszu, zaczął złorzeczyć powstańcom, że rzekomo zakazują ludziom iść do kąpieli itp. Wyjaśnienia powstańców nie wystarczyły p. Burkowi, udał się więc na policję, a stał z telefoniczną skargą do starostwa, że mu się gość odstrasza, że ma wielkie straty na zamówionych przez Niemców obiadach itp.

W niedzielę byli Powstańcy w Bielsku. Idąc z powrotem pieszo przez Goczałkowice wstąpili do hotelu p. Burka. Zauważając sobie piwo, zauważyli, że muzyka gra „lidry” niemieckie. Zwrócono się przeto do starszego, aby zaprzestali powstańców prokować p. „starszy” na życzenie powstańców odegrał polskich pieśni oburzył się bardzo i to ostrym tonem. Pożatem postanowił p. Burka, który bawił na zebraniu jakiegoś Komitetu. Podczas obrad owego komitetu przybyła córka p. Burka i oświadczyła, że powstańcy są w jego hotelu. P. Burek oburzony wyraził się na tem zebraniu, że powstańcy to chachalry, banda, która ra wiecznie burdy sroł. że gdyby on szedł do domu, a miał rewolwer, to by ich postrzelał.

Ponieważ prezes powstańców p. Richter i jego zastępca p. komisarz Świercz byli na zebraniu i słyszeli to wszystko udali się w trójkę z policją na miejsce wypadku sprawdził, że Jazzband grał niemieckie „lidry” a powstańcy zachowując się cicho popiali

8 czerwca br. w godzinach około 12 do 20. Wyjazd z Katowic w kierunku Mysłowice—Pszczyna nastąpi w dniu 9-go czerwca w godzinach 6—7. Z uwagi na okoliczność, że samochody rozwijać będą znaczną szybkość, zwraca się uwagę ludności na zagrożenie niebezpieczeństwem, oraz wzywa się ludność dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków: 1) aby w czasie wyżej wymienionym nie przekraczała bez koniecznej potrzeby jezdni i nie przebywała niepotrzebnie na tejże; 2) aby mieszkańcy przypilnowali usuwania z drogi dzieci, drobiu, bydła etc.; 3) aby jezdni nie była zatarasowana jakimiś rzeczami (materjalami) lub zaletą przez pojazdy, wżel. przechodniów; 4) aby przestrzegali przepisów o trzymaniu się tak przez jadących jak i idących ściśle prawej strony jezdni i nie wypuszczali koni z rąk. Ostatni samochód raidowy będzie miał umieszczoną z tyłu chorągiewkę białozieloną. Będzie to oznaczało, że przejazd się skończył.

(K) Kurs kierowników kolonii letnich. Z. O. K. Z. urządzając kolonie letnie dla działwy polskiej kresów zachodnich i ziem niewywołanych, dba o to, by kolonie te wypadły dla dzieci z korzyścią tak pod względem duchowym jak i fizycznym. Celem tego nie dążyć się osiągnąć w całej pełni bez kierowników i opiekunów kolonii. Dokładnie obznajomionych ze swemi zadaniami. Aby odpowiednią liczbę wykwalifikowanych kierowników przygotować, Z. O. K. Z. zainicjował stosowne kursy. W dniach 3 i 4 czerwca br. odbył się kurs informacyjny w Katowicach, w auli gimnazjum państwowego. W kursie wzięło udział 85 osób, przeważnie ze

pszw. Toteż nieprawdą jest, jakoby powstańcy rzucili się na gości, natomiast prawdą jest, że pewnego cywilnego człowieka, który zaatakował kapele, posterunek policji zabrał dla spisania protokołu.

Nieprawdą też jest jakoby kapela wyciągnęła białą broń, gdyż broń wogóle nie miała. Nieprawdą również jest, że ks. proboszcz nie raczył przybyć na zebranie, gdyż powstańcy zebranie rozbijają, prawdą zaś jest, że ks. proboszcz miał wówczas inne zajęcie i na zebranie komitetu nie mógł przybyć.

Nieprawdą ponadto jest, że powstańcy mieli okrzyczyć wszystkich na zebraniu komitetu orzeskami, prawdą zaś jest, że p. Burek mówił, że się z chacharami-powstańcami nie rozprawi.

Nieprawdą jest, jakoby jeden z powstańców miał wyciągnąć browning na nauczyciela p. Bernata, gdyż p. Bernat oświadczył co następuje: „Niniejszem oświadczam że żaden z powstańców nie zamierzał się na mnie z browningiem, owszem oświadczam, że z wyjątkiem jednego, który mnie jednak następnego dnia przeprosił za swoje nieodpowiednie zachowanie się wobec mnie, reszta powstańców zachowała się wobec mnie bez zarzutu. Goczałkowice Dolne, dnia 1 czerwca 1927 r. — Bernat Janus, nauczyciel”.

Nieprawdą jest, jakoby naczelnik gminy złożył swój urząd, prawdą zaś jest, że po teple postępowanie p. Burka przeciw powstańcom i p. staroście, który ani p. Burkowi ani gminie krzywdy nie zrobił, lecz owszem opiekuje się nami jak ojciec powiatu.

Zarzuca „Polonia”, że p. Gabryś ze Starej Wsi i p. Reimann z Pszczyny byli awanturnikami, tymczasem prawdą jest tylko to, że dwóch powstańców z Goczałkowic Górnych upiło się u p. Burka i zato będą poacięgni do odpowiedzialności i wykluczenia z Związku Powstańców za niezachowanie karności.

Równocześnie prostuje kłamstwa, jakie „Polonia” zamieszcza dnia 24 maja, twierdząc, że w Goczałkowicach Dolnych istnieje Narodowy Związek Powstańców i byłych Żołnierzy. Natomiast prawdą jest, że p. Stanisław Krzyżowski chciał mię za wysokiem wynagrodzeniem pieniężnem nakłonić do stworzenia grupy Śląskich Powstańców i byłych Żołnierzy. Ja jednak jestem powstańcem a nie reneatem i za groźbą odaszowski nie sprzedam swego przekonania. Prezes Grupy miejscowej Goczałkowice Dolne (—) Stanisław Richter.

sfer nauczycielskich. Kurs otworzył przynowieniem „O historii rozwoju akcji kolonijnej” hieronim okręgu 21. Z. O. K. Z. p. Sawicki. Kierownictwo kursu spoczęło w rękach znanych pracowników na polu wychowania fizycznego, kpt. Ulczacz i por. Gilewskiego. Wykłady o opiece sanitarniej objął Dr. St. Roszak. W zakresie kursu swiędzonno wspaniały stadion ośrodka wychowania fizycznego w Rożdżeniu-Szopenicach. Z uznaniem podnieść należy gorącą gotowość, z jaką kierownicy i wykładowcy kursu wzięli się do przeprowadzenia kursu. Z uznaniem też podkreślić należy ofiarność naszego nauczycielstwa polskiego, które w upalnych dniach wśród swych zajęć zawodowych i społecznych, znalazło chęć i czas dla wzięcia udziału w kursie, który przyczyni się niewątpliwie do bardzo korzystnego wyszukania tegorocznych kolonii.

Z Katowickiego.

(K) Targi na Centralnej Targowicy w Mysłowicach odbędą się w bieżącym tygodniu, jak następuje: w czwartek, 9 bm. i w piątek, 10-go bm. od godz. 7 do 14.

Z Świętochłowskiego.

(S) Cenny dar. Dyrekcja cyrku Kludsky podarowała państwowemu gimnazjum klasycznemu w Król. Hucie przez sekretarza cyrku p. Malika okazy następ. zwierząt: kolezatkę afrykańską, weża „(cztery metry długości) i żółwia. Za cenny dar ten, wcielony do zbioru przyrodniczego zakładu, Dyrekcja gimnazjum składa p. Kludsky'emu podziękowanie.

(S) Nagły zgon. Dn. 4 bm. na szosie między Łagiewnikami i Brzezianami zmarł na udar serca niejak Józef Parkietny, zam. w Król. Hucie. (S) Wpisy na kursy robót ręcznych zszycia i kroju białej prowadzonych przez N. O. K. w Król. Hucie, rozpoczynają się w czwartek, 9 bm. Wpisy przyjmuje kierowniczka kursów p. Dylewska w szkole XIII, przy ul. Styczńskiego w Król. Hucie, od 2—4 godz. po poł. Oplata za kurs wynosi 3 zł. Wpisowe 50 gr. Nauka rozpocznie się 1 września br.

Z Pszczynskiego.

(P) Rekolokacje, poprzedzające spowiedź wielką, wprowadzone poraz pierwszy do uczniów seminarjum nauczycielskiego w Pszczynie, obecnie kończą się, a rozpoczyna się rekolokacje dla liceum żeńskiego. Na pokrycie tego wydatku udzielono uczniowie i uczenie datki pieniężne, dobrowolne, wymiarowane przez ks. katechetę.

(P) Posiedzenie Rady miejskiej w Pszczynie odbędzie się w piątek, 10 bm. o godz. 4 po poł. Na porządku dziennym m. i. sprawa uzyskania w Zakładzie Ubezpieczeń Społ. w Król. Hucie pożyczki w kwocie 300 tys. zł. na budowę wodociągów. (K)

(P) Zabawa Ludowa w Pszczynie. Dnia 12. bm. odbędzie się w Pszczynie wielka zabawa ludowa, urządzona staraniem Kom. Powiat. W. F. i P. W. Czysty dochód przeznaczono na rzecz wspomnianej organizacji. Fanty, przeznaczone na loterie fantowa, uprasza Komitet przysłać w czasie od 7 do 10 bm. do lokalu Kadry Instruktorskiej w Pszczynie. W wymienionych dniach będą zbierała fanety i po domach upowazniono przez Komitet osoby. (K)

(P) Uregulowanie rubru targowego w Pszczynie. Od Świąt Zielonych obowiązuje inne ugrupowanie przedmiotów, wystawionych na sprzedaż w dniu targowe. 1. Świnie, owce, kozy, cielęta (na wozach) ustawić się będzie na Głównym Rynku, po stronie „Starej Apteki”. 2. Furmanki z sianem, słomą, kartonkami, kapusta itp. stać będą między ratuszem i zamkiem, a szosa powiatowa. 3. Taczki i wózki ręczne itp. sprzęty ustawiać się będzie między sklepem Frickiego, Lokaya, Silbigera i Rindwelskiego. 4. Na Nowym Targu sprzedawać będą nabiał, drób, jarzyny, pierzywy, mięsowo itp. na straganach lub w koszykach ręcznych. (K)

(P) Obowiązek przestrzegania cen. Właścicielom sklepów i składów w Pszczynie przypomina się obowiązek przestrzegania cen, wyznaczonych przez komisję, oraz wywieszania cenników towarów. (K)

(P) Spółdzielnia Osadniczo - budowlana w Pszczynie otrzymała 15 tys. tytułem dodatkowych kredytów i przystępuje do wykończenia domu mieszkalnego. Wobec powyższego 5 rodzinom będzie w roku wygodne pomieszczenie. (K)

(P) Budowa wlezy wodociągowej w Pszczynie. Firma „Fundament” ukonfektowała roboty około fundamentów pod wlezy wodociągowej i przystępuje obecnie do dalszych robót. (K)

(P) Następną targ na konie i bydło w Pszczynie odbędzie się w środę, 8 bm.

Z Rubnickiego.

(R) Założenie koła gospodyń wiejskich. Dnia 22 maja powstało w Jankowicach trzecie koło gospodyń wiejskich, w skład zarządu weszły pp: Elżbieta Niesporowska, Berta Herokowa, Maria Kurkowa, Franciszka Trybniowska, Józefa Ocholska, Elżbieta Kaskowa i Franciszka Serkowa. Członkini zapisało się 25. Z uwagi na czysto gospodarczy charakter tego ruchu kobiet, liczyć należy się z tem, że jeszcze więcej kobiet zainteresuje się i przystąpi do koła.

(R) Przedłożenie czasokresu zasiłkowego. Wszelkimi bezrobotnymi na terenie powiatu rybnickiego, którzy przed końcem mies. maja br. wyzerpali zasiłki w ciągu czasokresu 13 tygodniowego, czasokres przedłużono do 17 tygodni.

(R) Ustalenie okręgu komisarskiego. Obwodowy na okręg komisarski Rybnik I. został ustalony mistrz p. Karol Blaszczak. Do powiatowego okręgu należą: miasto Rybnik z przedmieściami Smolna i Ligota Rybnicka, oraz gminy: Boguszywiec, Zamyślów, Rybnogowice i Wielopole. (S)

Z Cieszyńskiego.

(C) Gubią nawet kwiaty w doniczkach. Kt. zgubił mięt w doniczce, może odebrać w Dyr. Policji w Bielsku w godzinach urzędowych. (C) A gdzie dręgi? Zgubiony damski trzewiec może odebrać w Dyr. Policji w Bielsku w godzinach urzędowych.

HERBATA PERŁOWA
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA
WŁASZCZEWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1763

Należy wreszcie okrócić zapędy germanizacyjne w dobrach hr. Larischa

Otrzymujemy następujące słuszne uwagi:
Hrabia Larisch jest właścicielem licznych dóbr ziemskich w Polsce i w Czechosłowacji.

Odmienne jest zachowanie się hrabiego Larischa w Polsce i w Czechosłowacji. Hr. Larisch, jakkolwiek Niemiec z pochodzenia, dostosował się w Czechosłowacji zaraz po przewrocie w roku 1918 do nowych stosunków politycznych i nagiął się zaraz elastycznie do słusznych żądań żywieliwłóczyńskich i do katerycznych zasadniczych postulatów władz czeskich. Zaprowadził wszędzie urządowanie czeskie, posprowadzał z głębi Czech czeskie elementy na kierownicze stanowiska, popiera wszelkie wyehory na korzyść Czechów, w gminach urzędniczy jego ostentacyjnie według otrzymanych widocznie wskazówek współdziałają z radykalnymi czynnikami czeskimi tak, że ma się na ogół wrażenie, że hrabia Larisch stał się Czechem.

A cóż w zarządach jego dóbr w Polsce się dzieje? Tu dotychczas niema żadnej zmiany. Tesame stosunki, jak dawniej, ci sami urzędnicy, ten sam system, wszędzie kierownicze stanowiska zajęte przez Niemców i to w dodatku poddanych czechosłowackich, a to tak w dobrach na Śląsku Cieszyńskim jak i w dobrach na Górnym Śląsku. Odnosi się wrażenie, że chodzi tu o jakies wyraźne cele germanizacyjne, a pamiętajmy o tem, że zarządy hrabiego Larischa wraz z dworami i zarządami bylego arcyksięcia Fryderyka Habsburga byli głównymi gnieźdłami polskości i ludu polskiego na Śląsku za czasów zaborczych.

Hrabia Larisch dotychczas na liczne żądania polskie wprowadzenia do swych zarządów dóbr w Polsce polskich obywateli wcale nie reagował i nie reaguje.

Wszelkie interwencje, wszelkie czynności zewnętrzne, konferencje z władzami polskimi zatławiają Niemcy i obcopoddani i to w języku niemieckim.

W Czechosłowacji mimo uginania się hrabiego Larischa przed żądaniem czeskimi, władze czeskie parcelują jedne dobra za drugimi, ale hrabia Larisch ustępując politycznie, ma nadzieję przez te ustępstwa na korzyść narodowych żywieliwłóczyńskich uratować przed parcelacją resztki swych dóbr w Czechach.

W Polsce rząd polski nie rozparcelował mu dotychczas ani kawałka ziemi. Mamy nadzieję jednakże, że i u nas sprawiedliwie będzie wreszcie przeprowadzona parcelacja w jego dobrach na korzyść polskiej ludności robotniczej, która przez szereg wieków pracę rąk swoich i wysiłkiem mózgu swego oddawała za marny grosz obcym władcóm i obcym rządóm, pracującym i wysyłającym się chyba jedynie w tym kierunku, aby ten cichy lud robotczy utrzymał jak najdłużej w ciemności i niewoli politycznej, narodowej i ekonomicznej.

Przez z zarządami niemieckimi hrabiego Larischa w Polsce, przez z tymi obcymi poddanyimi wraz z Drem Pantlem, Niemcem, poddanyim czeskim, figurującym dotychczas w Cieszynie jako generalny pełnomocnik hrabiego Larischa w Polsce, a posługującym się wszędzie językiem niemieckim.

Zwracamy się w tem miejscu do wszystkich miarodajnych czynników, by szczególnie wglądnie w opisane przez nas stosunki i by starały się wyciągnąć stąd odpowiednie i należyte, bezwzględne konsekwencje.
Swój.

Wiadomości gospodarcze.

KWESTJA PODWYŻKI PŁAC W WIELKIM PRZEMYSLE.

Obecnie toczą się pertraktacje w sprawie uregulowania płac w przemyśle górniczym i hutniczo-metalowym. Kwestja górnicza znajduje się w komisji Pojedynczej i Arbitrażowej; należy się więc spodziewać, że w ciągu następnych kilku dni będzie ona na porządku obrad. Co do hutniczo-metalowej to toczą się pertraktacje, między pracodawcami a robotnikami. Robotnicy żądają 25 proc. podwyżki, a pracodawcy obniżenia o 8 proc. dotychczasowych płac.

W SPRAWIE KREDYTÓW HODOWLANYCH.

Państwowy Bank Rolny, oddział w Katowicach komunikuje, że podania o pożyczki z funduszu hodowlanego, będą uwzględniane tylko wtedy, gdy petent jest członkiem spółdzielni mleczarskiej. Wobec faktu, że w całym woj. śląskim istnieje 2 mleczarnie o charakterze współdzielczym (w Próchniej Śl. Cieszy. i Pawłowicach G. Śl.) warunek ten utrudni korzystanie z kredytów hodowlanych, które dla ludności są bardzo potrzebne, gdyż miejscowy hodowca, nie może pokryć zapotrzebowania na materiał rasowy, musi on być kupowany poza granicami woj. śląskiego, a nadto w wielu okolicach skupienie wielkiego przemysłu uniemożliwia rozwój hodowli.

POŁOŻENIE W PRZEMYŚLE WĘGLOWYM.

Katowice. Położenie w przemyśle węglowym Zagłębia górnośląskiego w miesiącu maju nie wykazuje poważnych zmian. Wedle przewidywań najbliższej wydobycie węgla wyniosło 1933 tys. ton, zaś zbył około 1920 tys. ton. Eksport wyniósł 688 000, wykazując w stosunku do kwietnia zwyzkę o 10 000 ton. Zapasy węgla na zwalach przekraczają cyfrę miliona ton. Na polepszenie się sytuacji narazie nie ma widoków. Podkreślić jednak należy, że stan obecny jest korzystniejszy niż w maju ub. r. Dla ilustracji przytoczyć należy odnośne daty: w maju 1926 r. wydobycie węgla w Zagłębiu śląskim wynosiło 1 661 053 ton, zbył zaś okólny 1 442 103 ton, z czego eksport 616 070 ton.

DEWIZY WSCHODNIE.

Berlin. Wypłaty na Warszawę 47.00-72.40, na Katowice i Poznań 47.00-47.20, na Bukareszt 2.539-2.551, na Rygę 81.05-81.39, na Kowno 41.86-42.04, złoty 46.975-47.375.

PAPIERY PAŃSTWOWE.

Warszawa. 5% pożyczka konwers. 65.50-66.75, dolarówka 54.00-54.25, 4% pożyczka kolejowa 102.80-103.00, 8% listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 92.00, 3% listy zastawne Państwa Banku Rolnego 92.00 8% obligacje kom. Banku Krajowego 93.00.

AKCJE WARSZAWSKIE

Warszawa. Bank Handlowy 7.40-7.30, Bank Polski 145.00-145.15-140.00, Bank Sp. Zazobkowniczy 83.00-81.00, Bank Zjedn. Ziemi Polskich 5.50, Elekrownia Dabrowa 57.00, Warszawski Cukier 5.00-4.80, Firlej 60.00, Warsz. Węgiel 110.00-98.00, Nobel 5.20-5.10, Litoz 30.75-29.30, Ostrowiec 65.00-70.00-68.00, Parowozowy 0.65, Rudzki 2.45-2.15-2.20, Starocho-

wice 61.50-58.00-58.50, Ursus 2.10, Żyrardów 18.00-17.50, Borkowski 3.40-3.30, Haberbusch 150.00-140.00.

GIELDA ZBOŻOWA.

Berlin. Pszemica 803-806, żyto 280-282, jęczmień 235-270, owies 248-254, kukurudza 194-195, mąka pszenna 37.50-39.50, mąka żytnia 36.25-38.00, opea żytnia 18.50, groch Wiktorja 42-45, groch drobny Jałany 27-30, groch pastewny 22-25, peluska 20-22, bób polny 21-23, wyka 22.00-24.50, lubin niekiedy 14.75-15.75, lubin 16.00-17.50, saradela 20.50-20.80, wytioki Soya 20.00-20.40, sroma pszenna 1.00-1.40, sroma żytnia wiazana i prasowana 1.10-1.50, sroma żytnia dluga 1.70-1.95, sroma owsianna 0.90-1.15, sroma jęczmienna 0.90-1.15.

Kurs walut

z dnia 7-go czerwca 1927 r.

Za 100:	czeki		gotówka	
	zl	gr	zl	gr
Marek niemiecki	211	—	210	68
Dol. St. Zj. Am. Półn.	891	—	888	—
Dolarów kanadyjskich	891	—	887	—
Funtów sterlingów	4333	—	4324	—
Franków szwajcarskich	171	62	171	28
Franków francuskich	34	88	34	81
Franków belgijskich	24	75	24	70
Lirów włoskich	49	25	49	15
Florenów holenderskich	367	35	356	04
Koron szwedzkich	238	40	237	92
Koron duńskich	237	90	237	42
Koron norweskich	381	85	380	89
Koron czeskich	26	44	26	39
Szylingów austrijskich	126	54	125	29
Guldénów gdańskich	172	65	172	39
1 marka niem. w zlocie	= 2.127 marek obieg.			
1 zlocie w zlotcie	= 1 zł 7230 gr obieg.			
1 gram złota	= 5 zł 92 gr			
1 gram srebra	= 0 zł 152 gr			
Kurs obligacji pożyczki dolarów	= — zł			

Odpowiedzi Redakcji.

K. K. Rożdżić. W liście Pana jest dużo rzeczy, sam Pan jednak przyzna, że rzecz zbyt haotycznie przedstawiona, by można z niej zrobić uytiek prasowy. Pretensje pod naszym adresem zgola nieuzasadnione, gdyż przy każdej sposobności wskazujemy na rozmaite bolaczki i wzywamy do ich usuwania. Reszta należy nietylko do władz, ale i do samego społeczeństwa. Trezba się organizować, a organizacje o zdrowym duchu utrzymywać, niedostępczo lub zło z organizacji usuwać. Musi być współdziałanie wszystkich po obywatelski myślących elementów, a nie tylko biadanie i utyskiwanie.

W. W., Imielin. Owszem, istnieje podatki komunalne.

H. O., Kryry. Prosimy o podanie odnośnego Nr. „Polski Zachodniej“.

Ruch sportowy.

Mistrzostwo Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów we Lwowie.

(Od własnego korespondenta)

W dniah 5 i 6 czerwca r. b. dlyły się we Lwowie zawody o mistrzostwo Polski w podnoszeniu ciężarów i zapasach — zorganizowane przez K. S. „Zbyszko Cyganiewicz“. W zawodach wzięli udział zawodnicy z okręgu warszawskiego, poznańskiego-pomorskiego, łódzkiego krakowskiego, lwowskiego, śląskiego, ogółem 80 zapasników. Najsilniej na zawodach reprezentowany był śląski; wśród zawodników bylo 12 powstanców.

PIECIOBÓJ W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW.

W wadze muszeli zdobył: I. miejsce Welnarten — Makabi Łódź, 330 kilogram; II. miejsce Cichoń Maks — Powstaniec — Boguciec 295 kgr; III. miejsce Mamok — Kolejowy — Katowice 275 kgr.

W wadze koguciej: I. miejsce Michel Karol — „Ateny“ — Ruda 340 kg; II. miejsce Pawlas Paweł — Król, Huta 335 kg; III. Brysz Jan — Powstaniec — Nowa Wieś 330 kg.

W wadze półkowej: I. miejsce Stylec — Ruda 355 kg; II. Dudkiewicz — Łódź 345 kg; III. Mazurek Leon — Powstaniec — Nowa Wieś 880 kg.

W wadze lekkiej: I. miejsce Koss Fr. „Ateny“, Ruda 375 kg; II. miejsce Wilnykiewicz Łódź, 37 1/2 kg; III. Pilorz — Powstaniec — Boguciec 850 kg.

W wadze średniej: I. miejsce Szwarz Józef — Powstaniec — Boguciec 395 kg; II. Klosek Ruda 390 kg; III. Relasz Piotr, Łągowicki, 300

W wadze półciężkiej: I. miejsce Mańka Wilhelm 420 kg; II. Młuc, Łódź, 40 kg; III. Kiełbasiewicz, Lwów, 375 kg.

W wadze ciężkiej: I. miejsce Stern, Łódź, 365 kg; II. Błażczyca — Powstaniec — Nowa Wieś, 350 kg.

MISTRZOSTWA W ZAPASACH.

W wadze muszeli: I. miejsce Ganzera — Sokół — Rybnik; 3 zwycięstwa w czasie 47 min; II. Botorek, Sokół, Katowice; III. Kucharczyk — Powstaniec — Nowawieś.

W wadze koguciej: I. miejsce Moczko, Sokół II, Katowice, 4 zwycięstwa w czasie 10 minut; II. Michalik — Powstaniec — Nowa Wieś; III. Dworok.

W wadze półkowej: I. miejsce Ziółkowski, Warszawa, 2 z w. 25 min; II. Mazurek Leon — Powstaniec — Nowa Wieś; III. Mazurek Edmund.

W wadze lekkiej: I. miejsce Błażczyca Ryszard — Powstaniec — Nowa Wieś, 3 z w. 23 min; II. Czachur Lwów; III. Pawlikowski Kraków.

Waga półciężka: I. miejsce Gałuszka Jan, Sokół II, Katowice, 4 z w. 12 min. II. Petech Zbyszko Lwów; III. Glomb, Sokół II, Katowice.

Jako sędziowie występowali pp. Tylko Kraków, Świątek Inowrocław, Piłarski Siemianowice, Zimny Lwów.

Wiadomości radjowe.

Kurs Radjowy w Katowicach.

Przypominamy, że w dniah 9-11. bm. odbędzie się kurs radjowy teoretyczno-praktyczny w auli gimnazjum, przy ul. Mickiewicza w Katowicach. Wykłady teoretyczne będą się odbywały 9 i 10 bm. od godz. 17 do 19, a 11 bm. od godz. 19 do 20.30. W wykładach może brać udział dowolna ilość osób, za opłatą 50 groszy, za każdy wykład (młodzież szkolna 30 groszy). Ćwiczenia praktyczne, tylko dla ograniczonej ilości osób, na poprzednio przygotowanym materiale, będą się odbywały po wykładach lub przed w sal fizycznej gimnazjum, gdzie znajduje się antena do wypróbowania zrobionych aparatów. Celem przygotowania materiału należy zgłosić udział w ćwiczeniach praktycznych u kierownika szkoły p. J. Prażmowskiego w Wehnowcu, wpłacając na jego konto P. K. O. w Katowicach Nr. 300.754 na poczet wydatków 5 zł. Zrobiony aparat będzie własnością uczestnika. Wykładali będzie urzędnik poczt. telegr. p. Mierzwa.

Kajstarszy polski interes tego rodzaju na G. Śl. dawn. w Bytomiu, obecnie w Katowicach
Zakład malarski, artystycz.-dekoracyjny
NYGA i S-KA
Katowice G. Śl. ul. Zielona 14 Tel. 9201
Wykonuje się wszelkie prace w zakres malarswa wchodzące. Ceny umiarkowane.

Życie towarzysw.

Kalendarz zebrań.

Dnia 8 czerwca 1927.

Katowice. Zebranie Kat. Stow. Pań Urzędniczek odbędzie się o godz. 8 wiecz. w Domu Związkowym, przy kościele N. M. P., pokój Nr. 5. Na porządku dziennym m. in. omówienie wycieczki do Krakowa i wykład o Słowackim.

Katowice. Zebranie Zw. Mężów Kat. przy kat. dzieże odbędzie się o godz. 7 wiecz. w Domu Związkowym przy katedrze. Będzie wygłoszony referat.

Dnia 10 czerwca 1927.

Katowice. Zebranie miejsc. komitetu bezrobotnych pracowników unysłowych odbędzie się o godz. 7 po poł. w sali Strzeczby Górniczej, przy ul. Andrzeja.

Katowice. Zebranie Zw. Powst. Śl. grupy uch. pow. gliwicko-toszeckiego odbędzie się o godz. 7 wiecz. w sali Strzeczby Górniczej.

Zawodzie. Zbiórka kompanji Zw. Powst. Śl. o godz. 7 wiecz. (19) w St. Strzelniczy, Komplet pożądanym.

Z posiedzenia Z. O. K. Z. w Nowym Bieruniu.

W połowie maja br. odbyło się w Bieruniu Nowym miesięczne zebranie Z. O. K. Z., na które przybył przez zarząd obwodowego p. Sławicki z Mysiołwie. Zajął zebranie przez kolo p. Mis Karol i w krótkim przemówieniu wskazał zebranyim na działalność Z. O. K. Z. w tak zagrożonej miejscowości, jaka jest gmina Bieruń Nowy. Od założenia kola, w dniu 19 lipca 1924 r. mimo kreciej roboty Niemców i renegatów, kolo miejsce, nietylko że się nie rozpadło, ale spotęgowało swoją żywotność dla dobra sprawy polskiej i obywateli. Następnie przemówił p. Sławicki i w sposób przekonujący podkreślił konieczność skupienia żywieliwłóczyńskiego w Z. O. K. Z. jako organizacji, stojącej na straży sprawy polskiej na zagrożonych kresach. Nawoływał do zgody, której często brak w polskim społeczeństwie. Po referacie p. prof. Sławickiego przemawiali poszczególni członkowie. Jednogłośnie uchwalono bojkotować „Polonię“, organ p. Koriantego, który w obłudny i podły sposób napada w swoich artykułach na ludzi, poświęcających się bezinteresownie dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej, a natomiast każdy członek Z. O. K. Z. z obowiązku będzie abnował „Polskę Zachodnią“. Po wypracowaniu porządku dziennego, odepiewano „Rotę“ i wzmianco okrzyki na cześć Marszałka P. Piłsudskiego, P. Wojewody dr. Grzydzkiego i Starosty dr. Skalińskiego.

Wydawca: „Polska Zachodnia“, Spółka Wydawnicza z o. p.

Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Dyląg w Katowicach. — Druki: „Księgarnia i Drukarnia Kasiolka“, Katowice, Warszawa 58.



Data 5-go czerwca br. o godz. 14-tej w szpitalu miejskim w Król. Hucie zasnął anym wiecznem, członek Z. P. Śl. w Rudzie i nasz kochany towarzysz broni

śp. Czech Paweł

w młodej jeszcze wieku 28 lat, po ciężkich cierpieniach. W zmarłym tracimy dzielnego bojownika z frontu bolszewickiego, pułku bytomskiego i dowódcę plutonu w bojach pod św. Anną, powstania III-go. Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 9-go bm. o godz. 4 po południu z domu żałoby w Rudzie, przy ulicy Bytomskiej.

Zbiórka

wszystkich miejscowych grup Zw. P. Śl. należących do Wydziału Z. P. Śl. zapowiada się na godz. 3 i pół po południu przed domem żałoby.

O liczne stawienie się członków uprasza

861

Za Wydział Z. P. Śl. w Rudzie Śl.

Danecki, zast. sekretarza Ratka, prezes Wydziału



We wtorek, dnia 7 czerwca br. o godz. 1/9 rano zmarła moja dobra żona, nasza kochana mamusia, córka i siostra

860

śp. Waleska Tomankowa z domu Krupa

w 84. roku życia.

Za rodzinę Piotr Tomanek

Orzegów, w czerwcu 1927 r.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 10. bm. o godz. 10-tej przed południem w Orzegowie.

Wapno Gips Cement

trząg sułtowa, Rury kamionkowe i cementowe
Cegły szamotowe, płyty plekarskie (Radeburg)
Płyty terrakotowe i ścienne, Licówkę płyty cement. i klinktery żel.

ROBERT STREIT, KATOWICE

biuro i składnice przy ul. Mickiewicza nr. 19 tel. 2192 688

Gospodynie!

Popierajcie przemysł krajowy!
Doskonale pieczywo



sporządza każda gospodyni, używając do wypieku proszku do pieczywa

Żądać wszędzie:

„LUBA“

Żądać wszędzie!

Lubońska Fabryka Drożdży Tow. Akc. Luboń p. Poznański

Gen. Repr. i skład fabryczny: Dr. Silbermann i Rieger, Katowice, Szopena 2a. Tel. 8-29



PEWNA EGZYSTENCJĘ

znajdą pilne osoby, pracując u siebie w domu na nowoczesnej uniwersalnej maszynie do robót pończosznich „REKORD“.

MASZYNA „REKORD“ wyrabia pończochy damskie i męskie wszelkiego gatunku oraz skarpetki, kamizelki wełniane, ubranka i czapeczki dziecięce, szale, rękawiczki i wszystkie inne towary dziane roboty pończoszkowej tak z wełny jak z hawelny i z jedwabiu.

MASZYNA „REKORD“ można także nadrobić stopy starych pończoch.

MASZYNA „REKORD“ ze wszystkimi narzędziami, potrzebnymi do wyrobu powyżej wymienionych towarów, kosztuje tylko 680 Zł.

Znajomości fachowe nie są potrzebne. Do każdej maszyny dodajemy smalcuzek bogato ilustrowany.

Towary wyrobiane na maszynie „REKORD“ skupujemy i dostarczamy surowca.

Osoby — obejmując z której mędlowca — które mają zamiar zapewnić sobie przez pracę w domu stały i znaczny dochód zechcą podać swój adres do firmy

„REKORD“

Cieszyń, ulica Trzech Braci 3.

Wszelkie informacje wysyłamy bezpłatnie.

Przetarg

na wykonanie robót malarskich w szkołę powszechną przy ul. Dąbrówki oraz w innych budynkach miejskich. Patrz skrzynka na przetargi w ratuszu przy ul. Pocztowej 2. 850

Magistrat miasta Katowic

KONKURS

Od 1-go września 1927 r. jest przy tutejszem Komunalnym Gimnazjum

posada nauczyciela (ki) dla języka polskiego i francuskiego wolna. O powyższą posadę ubiegać się mogą kandydaci posiadający pełne kwalifikacje zawodowe oraz odpowiednią praktykę.

Slemianowice Śląskie, dnia 30 maja 1927 r.

857

Zarząd Gminy

Licytacja

W poniedziałek, dnia 20 czerwca 1927 r. odbędzie się w magazynie konfiskat przy Urzędzie Celnym Katowice licytacja towarów skonfiskowanych pod zarzutem przemytnictwa. Spis towarów przeznaczonych do sprzedaży można oglądać w Urzędzie Celnym Katowice w godzinach urzędowych.

Urząd Celny, Katowice 3 czerwiec 1927.

Naczelnik Urzędu (—) Schenk.

Fabryka wody sodowej

elektryczna, w pełnym ruchu, kompletna, z aparatami do odciążania, wszystko miedziane, która nadaje się także do największego ruchu. Jest tania

do sprzedania

Zgłoszenia pod „Mu.“ do Adm. Polski Zachodniej.

Króliki

rasowe t. zw. białe wiewer okazynie do sprzedania Król. Huta Poniatowskiego 3 854/11

Unieważniam

zgubioną książkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Katowice na nazwisko Teodor Śmiały st. szereg. rez. rocznik 1903. 852

Dobry wóz

(platformowy) zaraz do sprzedania w Zawodzu ulica Krakowska 75 852

Unieważniam

zgubioną kartę mobilizacyjną i książkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Pszczyna. 855 Jan Szmalkowski

Łóżko

dębowe maszynowe na dwie osoby z materacem sprężynowym okazynie do sprzedania. Królówk. Huta Poniatowskiego 3 854/1

Pokój meblowany

z utrzymaniem na bardzo dogodnych warunkach jest od 15. h. m. do wynajęcia - Katowice - Zawodzie, Krakowska 22111 piętro na lewo.

Śląski Urząd Wojewódzki.
L. Kr. I—1241/11.

Śląski Urząd Wojewódzki rozpisuje niniejszem ofertowy, jawny

Przetarg publiczny

na dostawę materiałów faszynowych do budowl regulacyjnych na rzece Wiśle z dopływami, na rzece Odrze i Olzy.

Dostawa obejmuje 27 500 m³ faszyny, 7000 kóp palików i 2500 m. b. drzewa na płoty średnicy 12—13 cm.

Oferty wraz z ogólnymi i szczegółowymi warunkami, które będą stanowiły integralną część kontraktu, podpisane przez oferentów, należy wnosić do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego Wydział KR. w Katowicach, na oryginalnych formularzach, w opleczetowanych i zalakowanych kopertach z napisem:

„Przetarg na dostawę materiałów faszynowych na dzień 20 czerwca 1927 r.“ do dnia 20 czerwca br. godz. 10-ej przed południem, w którym to dniu nastąpi ich otwarcie przez Komisję przetargową.

Przy otwarciu ofert mogą być obecni oferenci lub upoważnieni zastępcy. Data wpływu oferty do dziennika podawczego będzie podstawą do oceny, czy ofertę wniesiono w przepisany termin.

Przyjęcie oferty przy przetargu nie pociąga za sobą żadnych zobowiązań dla Skarbu Śląskiego, aż do chwili podpisania umowy.

Śląski Urząd Wojewódzki zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta i prawo unieważnienia przetargu w całości lub częściowo, bez podania powodu.

Oferent, któremu przydzielono wykonanie dostawy, a który w ustronie się podpisać umowę w oznaczonym później terminie, traci złożone wadium na rzecz Skarbu Śląskiego.

Do oferty należy dołączyć poświadczenie Kasy Skarbowej o wpłaceniu wadium w wysokości 5% oferowanej kwoty lub list gwarancyjny jednej z banków wymienionych w okólniku Ministerstwa Skarbu z dnia 21. IV. 1925 r. L. 872/D D/8.

Warunki przetargu oraz potrzebne druki można przegladć i nabyć w godz. od 8—15 — w kancelarii Wydziału Komunikacji i Robót Publicznych za opłatą 5 złotych.

Oferty wniesione po oznaczonym terminie, na nieoryginalnych formularzach, uzupełnione dopiskami lub poprawkami, bez wadów, bez dołączenia podpisanych warunków ogólnych i szczegółowych będą bezwzględnie odrzucone.

Za Wojewodę:

hł. Zawodowski m. p.
w z. Naczelnika Wydziału K. R.

Przedsiębiorstwo Budowlane i Architektoniczne Aloyzy Golasowski, budowniczy

Mysłowice, ul. Krakowska 12. Telefon nr. 44 wykonuje wszelkiego rodzaju budowie, sporządza projekty, plany i kosztorysy, a jako zaprzyśniony rzeczoznawca przeprowadza oszacowania budynków w sprawach pożyczkowych i sądowych. Ponadto poleca w dowolnej ilości po cenach przystępnych pierwszorzędna cegieł maszyn. z własnej cegielni parowej. Polecam również z mojego składu, detalicznie lub wagonowo dachówki z Mysłowskiej Fabryki po cenach przystępnych.

Chcesz poprzec sprawę narodową na Kresach Zachodnich
Abonuj „Polską Zachodnią“

MAPY

automobilowe, wojskowe, turystyczne, szkolne i biurowe podręczniki dla szoferów i motocyklistów. Przewodniki dla turystów i wszelkich sportów poleca Księgarnia Polska, Kraków, ulica Sławkowska i B. Dostarcza szybko wszelkie gdziekolwiek ogłoszone wydawnictwa, nuty iURNAL

DOM

sprzedam zaraz Świętochłowice, Szkolna 2 Śląsk. 850.

Popierajcie tych kupców, którzy się w naszej Gazecie ogłaszają!

Rezerwowano

dla Hojoka w Nowych Raptach Restauracja pod „Sielanka Jęzna“.

801